WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 20

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

16 MAJ 36

NUMER TEN ZAWIERA 24 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWEMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

Studio Dorvyne.



TREŚĆ:

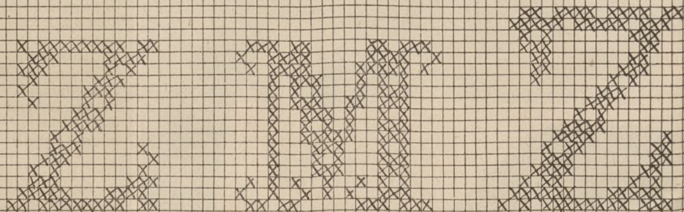
Prenumerata miesięczna 1 złoty

KRÓLIK DOMOWEJ ROBOTY

UCHOKŁAPUŚ-FAJTŁAPUŚ

Robimy go ze starego ręcznika lub resztek płaszcza kąpielowego. Części kroimy jak na tablicy i zeszywamy ściśle według podanych liter. Ściągamy pod brzuszkiem zostawiony pod łapkami otwór do wypchania. Głowę przyszywamy jak na wzorze, dając oczy i uszy w odpowiednich miejscach. Tylne łapki robimy z dwóch kulek i przyszywamy pod brzuszkiem. Wąsy ze szczotki — na szyję kolorowa wstążeczka.

Łatwy, tani, praktyczny i ogromnie sympatyczny!



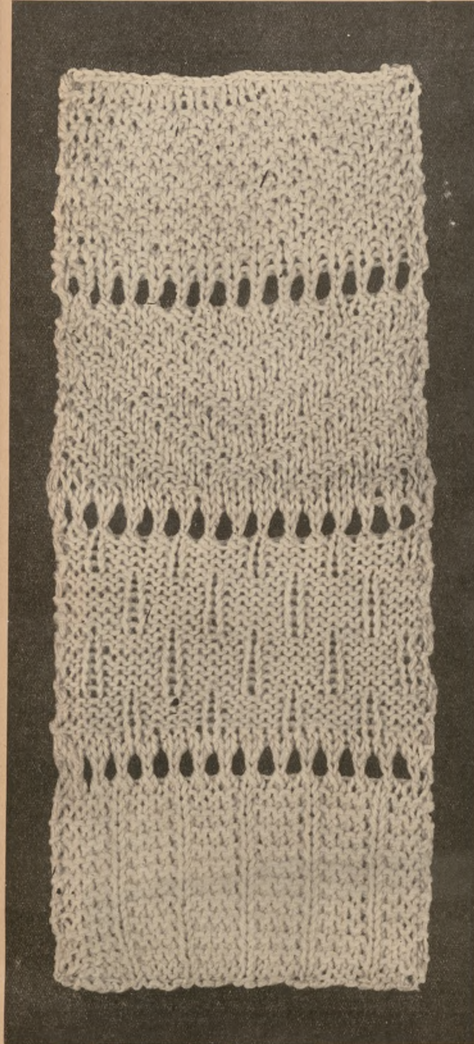
Fot. Atlantic



Płócienny lekki kostjum nie wystarcza na dni chłodniejsze.



Modny słomkowy kapelusz:



Uczmy się robić na drutach

Próbki łatwych ściegów ozdobnych na ubranka dziecięce i bluzki.

I

Próbka Nr. 1.

Nabieramy 30 oczek.

I-szy rząd. 1 oczko prawe, 1 lewe, 1 prawe powtarzać na zmianę do końca rzędu.

II-gi rząd. Prawe oczka na prawemi, lewe nad lewemi.

III-ci rząd. Zmiana. Tam, gdzie były oczka prawe, robimy lewe i odwrotnie.

IV-ty rząd. Prawe oczka nad prawemi, lewe nad lewemi.

Co 2 rzędy zmieniamy wzór.

II

Próbka Nr. 2.

Ścieg w ukośne paseczki, rozchodzące się od środka roboty. Nabieramy 30 oczek.

I-szy rząd. 3 oczka prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 6 prawych (środek), 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe.

II-gi rząd. 2 lewe, 3 pr, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 2 prawe (środek), 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 2 lewe.

III-ci rząd. 1 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 4 lewe (środek), 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 1 prawe.

IV-ty rząd. 3 oczka lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 6 lewych (środek), 3 prawe, 3 lewe, 3 praw,e 3 lewe.

V-ty rząd. 2 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 2 lewe (środek), 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 2 prawe.

VI-ty rząd. 1 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 4 prawe (środek), 3 lewe, 3 prawe, 3 lewe, 3 prawe, 1 lewe.

Powtarzamy od 1-go rzędu.

III

Próbka Nr. 3. Ścieg kreskowany.

Nabieramy 39 oczek.

I-szy rząd. 7 oczek lewych, 1 prawe, 7 lewych, 1 prawe,..... powtarzać do końca rzędu.

II-gi rząd. 7 oczek prawych, 1 lewe, 7 prawych, 1 lewe... powtarzać aż do wyczerpania oczek.

Pierwszy i drugi rząd powtórzyć 3 razy.

VII-my rząd. 3 oczka lewe × 1 prawe, 7 lewych × 1 prawe, 7 lewych... i t. d. od × do × powtarzać.

VIII rząd. 3 oczka prawe × 1 lewe, 7 prawych × 1 lewe, 7 prawych i t. d.

Siódmy i ósmy rząd powtórzyć 3 razy.

Następne powtarzamy znów od 1-go rzędu.

IV

Próbka Nr. 4. Paseczki podłużne.

Nabieramy 34 oczka.

I-szy rząd. 6 oczek lewych, 1 prawe, 6 lewych, 1 prawe... powtarzać na zmianę.

II-gi rząd. Wszystkie oczka lewe.

Pierwszy i drugi rząd powtarzamy na zmianę.

Ściegiem kreskowanym (próbka Nr. 3) została wykonana sukieneczka dla dziewczynki, przedstawiona na rysunku na str. 8. Dół sukienki i rękawki — kreski podłużne. Karczek — kreseczki wykonane poprzecznie. Kolnierzyk i mankieciki — ściągaczka pojedyńcza. Wiązanie zakończone pomponikami.

Aby uniknąć niespodzianek kroimy formę sukienki z papieru, odpowiednią do wzrostu i tuszy dziecka. Według tej formy robimy poszczególne części sukienki.

Materjał 35 — 40 dk. wełny średniej grubości. Druty Nr. 3.

Janina Surynowa-Wyczółkowska

(D. c. — Odcinek 21-szy).

ON I JEGO KOBIETY

„TWARZ CYNICZNIE UŚMIECHNIĘTA"

Pani doktorowa Mucharska z pełną satysfakcją dokucza bratu, jak tylko może! Upomina się o niezapłacone osiemset złotych i grozi komornikiem! Wydobywa przemocą zaległe za dwa miesiące komorne, którego dawna panna Zawadzka nie zapłaciła za odnajmowany od niej pokój. I obgaduje brata, nie zostawiając na nim suchej nitki.

Pan Burka nienawidzi siostry i zaczyna posądzać ją o najgorsze! O te anonimy i o te telefony! O intrygi w teatrze i o kopanie pod nim dołków w dyrekcji.

Komuż to przypisać można nieodnowienie z nim kontraktu na rok następny?

Śpiewa on przecież bez porównania lepiej od Maćka! I ma poza sobą tradycje „La Scali!" Przed dwudziestu laty dublował partję Scarpia z Battistinim i śpiewał z Didurem pod batutą samego Muscagniego!

Tymczasem ten smarkacz dzięki intrygom i plotkom siostry dostaje jeszcze jeden gościnny występ przed wyjazdem do Pragi czeskiej i jeszcze jeden recital w Radio!

Pan Burka jest tem wszystkiem doprowadzony do ostateczności i nie ma zamiaru dłużej tego cierpieć. Napisze list! Poda sprawę do sądu! Spoliczkuje za kulisami Maćka! Zwymyśla krytyków! Zajmie stanowczą postawę!

Pani Rena stara się ułagodzić męża i wyperswadować mu niejedno.

— „Kiziuniu", — mówi ona, — „uspokój się! Wszyscy cię przecież znają w kraju i zagranicą, nie możesz więc zachować się nieodpowiednio! Takie awantury nie licowałyby z twojem nazwiskiem!"

Pan Burka miał przed chwilą histeryczny atak i teraz jeszcze źle się czuje z sercem. Leży wyciągnięty na tapczanie i ciężko oddycha.

Pani Rena podaje mu 15 kropli na wodzie, zmienia zimny okład i uspakaja męża:

— „Kiziuniu, z Mucharskim nie zadzieraj. Lepiej wrogów sobie nie rób. Raczej zaproś go do nas na kolację i zbadaj grunt. Może chłopak niczemu nie winien? Może to tylko ta stara wiedźma na ciebie jątrzy i burzy?"

— „Masz rację, Reniu, ta jędza doprowadzi mnie do ruiny!" — jęczy pan Burka, przyciskając rękę do serca. „I pomyśleć, że wychowaliśmy się w jednym domu, pod wspólnym dachem! Oh żmija! W dzieciństwie, jak tylko mogła, tak mi zawsze dokuczała! A teraz pozbawiła mnie spokoju i wpędza mnie do grobu!

Pani Rena nie lubi tego melodramatycznego patosu. Nudzi ją przytem atmosfera zamkniętego pokoju, w którym jest niemożliwie duszno i gorąco. O szóstej umówiła się z dawnymi znajomymi na meczu tennisowym, a teraz uwiązana jest na sznurku obowiązku. Wogóle... od jakiegoś czasu mąż zaczyna ją niecierpliwić. Staje się ociężały i wygodny. Nie ma ochoty pójść do cukierni. Nie ma siły spacerować po górzystym terenie parku łazienkowskiego. Dużo przytem rzeczy mu zawadza, niewygodne buty, brak humoru, upalna pogoda, tłum, czarne myśli i najgorsze horoskopy na przyszłość. Widocznie starzeje się.

Rena, która ma w naturze lekkomyślną beztroskę — znieść nie może tego ględzenia.

— „Zmień mi kompres... Podnieś roletę w oknie..."

— „Zaraz Kiciuniu!"

Jakże ciężką jest ta rola pielęgniarki przy starym, rozpieszczonym przez Helenę historyku! To przykładanie zimnych kompresów na łysiejącą głowę jest też pracą! Pracą równie uciążliwą, jak było nią pisanie na maszynie, robienie cukierków śmietankowych, uczenie się śpiewu, czy haftowanie na sprzedaż serwetek. Ona nie lubi przezwyciężać w sobie lenistwa! Na pociechę — podawanie lekarstw i wysłuchiwanie melodramatycznych jęków jest płatne lepiej od innej pracy.

— „Reniu, — skarży się pan Burka, — żeby zwrócić siostrze te tysiąc złotych, musiałem sprzedać laskę ze złotą gałką, zegarek z emalją i monogramem i brylantową szpilkę do krawata!"

— „Nie myśl o tym brylancie, Kiziuniu! Na pociechę powiem ci, że nikt teraz takich w krawatach nie nosi!!"

— „Dostałem tę szpilkę przed wojną, od wielbicieli, którzy zachwycali się niepowszednią, moją wirtuozerją wokalną i pełnowartościowem stosowaniem rozległej skali akcentów dramatycznych".

Wspomnienia... Dzięki nim można zapomnieć o cierpieniu! Unieść się na łokciu i ożywić się!

— „Po skończonym programie w Wiedniu — owacje trwały bez końca! A każda nowa, dorzucona na bis pieśń, przyjmowana była z zachwytem, graniczącym niemal z ekstazą!"

Osuwa się kompres z głowy, błyszczą oczy.

— „Jakiż on jest stary!" — myśli z niesmakiem Rena, patrząc na mokre, pozlepiane pasma rzadkich włosów.—„Przecież kiedy on odnosił w Wiedniu te triumfy, ja miałam zaledwie cztery lata!"

— „Czy wiesz, Reniusiu, że w Berlinie na Simfoniekoncerte miałem zawsze komplet? A w Narodnim Diwadle w Pradze, zasypano mnie kwiatami?"

Przeszłość? Cóż może „ją" obchodzić „jego" przeszłość, skoro ona w tem udziału nie brała? Przytem ten dureń napewno połowę zmyśla! Ale trzeba dalej udawać zainteresowanie:

— „Co ty mówisz, Kiziuniu? W Pradze tak się tobą zachwycano?"

— „Tak! W Pradze!" — Zapewnia ją Staś, wstając z otomany i chodząc wzdłuż po miękkim kilimie — "A w Budapesz-

cie? W Budapeszcie i Kopenhadze na rękach mnie znoszono z estrady! Inne były czasy! Inni ludzie!..."

— "Masz rację... Inne były czasy! I dlatego możesz być pewny, że tego Mucharskiego dzisiej w operze nikt przy otwartej kurtynie nie będzie oklaskiwał!"

— „Tak sądzisz?"

— Jestem tego pewna... Ludzie są teraz zimni i niemuzykalni!"

— „Więc uważasz, że lepiej go będzie zaprosić?"

— „Koniecznie. Na kolację w sobotę..."

— „Może i masz rację..."

— „Od niego się dowiesz wszystkiego o tej swojej siostrzyczce, która była jego macochą i której on z całego serca nie lubił!"

— „Masz rację! Masz rację!"

— „Może on ci nawet wyświetli sprawę tych anonimów i tych plotek!"

Pan Burka chodzi po dywanie coraz szybciej i energiczniej. Tak... tak... To jest dobra myśl. Trzeba zaprosić tego Mucharskiego! On nic temu nie jest winien, że jego, Burkę, w dyrekcji krzywdzą.

W drugim pokoju żona jego siedzi przed toaletą i starannie czerni wygolone łuki brwi.

— „Tak, tak, inni są teraz ludzie..." — powtarza w kółko pan Burka, przystając przed amarantowemi, suto złoconemi szarfami, zwieszającemi się od sufitu.

— „Niewarto więc, Kiziuniu, nawet żałować takiej niemuzykalnej, powojennej publiczności..." — pociesza go z drugiego pokoju żona, różując nierówną cerę policzków.

— „Masz rację — oni wolą boks, piłkę nożną i lekkoatletykę!"

— „Więc rzuć, Kiziuniu, bez żalu scenę i odpocznij od tego wszystkiego".

— „Tak... tak... tak. Ona ma rację?...— szepcze pan Burka sam do siebie, nie rozumiejąc tego, że przed pół rokiem inna kobieta radziła mu to samo. Tylko, że „tamta" była prosta i szczera. Porzucenie sceny motywowała utratą głosu, oraz innemi przykremi dla ambicji prawdami. Więc nie chciał jej słuchać! Oszalał z gniewu i nawet dlatego porzucił ją! Renia zaś podchodzi do przedmiotu w aksamitnych rękawiczkach. Nie porusza ciemnych stron, podkreślając najbardziej jasne i słoneczne.

— „Kiziuniu",—szczebiocze ona wesoła — „rzuć scenę! Będziesz wtedy mógł lekcjami więcej zarabiać i mieć na wyjazdy zagranicę i ucieczkę od tego zatęchłego, warszawskiego powietrza! Przecież jesteś świetnym pedagogiem i masz swoją własną metodę nauczania, którą wszyscy podziwiają!"

— „Racja... Racja..."

Pani Rena uśmiecha się od ucha do ucha ukarminowanemi ustami. Jej zęby białe, duże i silne, zdradzają krwiożercze apetyty na te „zarabiane" pieniądze i na te „wyjazdy zagranicę".

Mucharski? Podoba jej się ten wysoki blondyn! Jest zdrowy, młody i ma piękny głos. Jeżeli jej się uda go w sobotę skokietować — umówi się z nim na randkę. A potem sczasem, kto wie czy nie rzuci tego Burkę i czy nie wyjedzie z tamtym w świat!

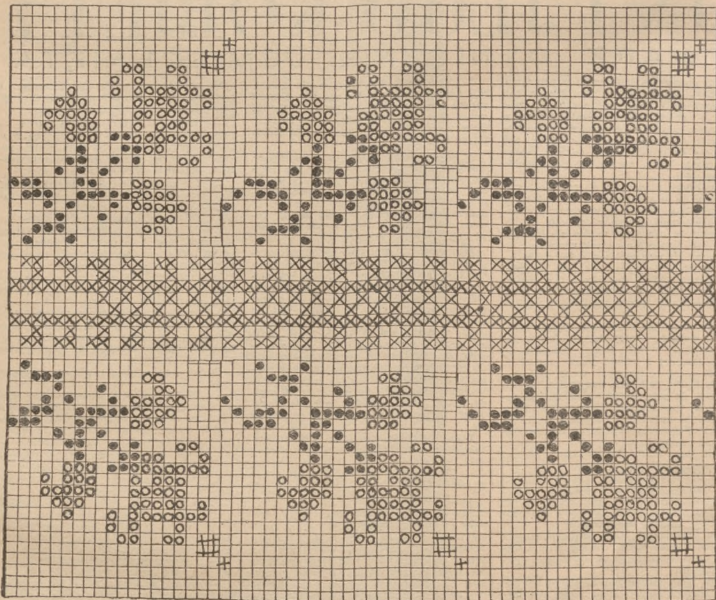
Ona jest zła i cyniczna i wie o tem, pudrując delikatnie twarz. Na tem właśnie (według niej) polega jej wyższość, że nie ubiera ona w cnotę grzechu — jak to robił całe życie jej mąż!

I zdradzać go nie będzie, ani okłamywać, jak on zdradzał i okłamywał Helenę — tylko puści go kantem, jeżeli jej się tylko uda!

— „Pozory! Pozory!" — wzrusza ramionami Renia, zarzucając na różowe dessous przezroczystą, kwietną toaletę. Kochali się w pozorach ci ludzie starego pokolenia! My młodzi — jesteśmy odarci z tych głupstw i prosto w oczy mówimy sobie co jesteśmy warci!

— „Jestem silna!" — mówi do siebie w lustrze twarz cynicznie uśmiechnięta. — „Nie mam żadnych skrupułów i wyrzutów sumienia! Jestem podła i dobrze mi z tem!"

(d. c. n.)



K. O. P.

Przyjazna ludność pogranicza, to jeden z warunków zwycięstwa
(Józef Piłsudski).

Rozsiane wzdłuż granic wschodnich posterunki Korpusu Ochrony Pogranicza strzegą spokoju Rzeczypospolitej. Żołnierskie stanice, jakby z Dzikich Pól Trylogji przeniesione i życie inne, czujne, z bronią w ręku, dzień i noc w pogotowiu.

Słowa — Korpus Ochrony Pogranicza — znane są wszystkim. Ale nie wszyscy może znają codzienne życie żołnierza K.O.P., a co więcej — jego pracy nietylko zawodowej—żołnierskiej, ale obywatelskiej, oświatowo-społecznej. Obecnie — wystawa urządzona przez K.O.P. w gmachu Kasyna Oficerskiego (aleja Szucha), obrazuje jasno i przejrzyście, zapomocą pomysłowych tablic, fotomontaży i wykresów — całokształt pracy posterunków granicznych.

Rok powstania K.O.P.'u — to r. 1924 — niewygasłe jeszcze echa wojny polsko - bolszewickiej, akcja band dywersyjnych, wroga agitacja wśród granicznej ludności polskiej.

Przyszedł K.O.P. i zmieniać się coś poczęło. Wiadomem się stało, że żołnierz stanął na straży granic i pewniej od wszelkich traktatów i międzynarodowych paktów — strzeże ich nienaruszalności.

„Czuwamy" — zdawały się mówić błyszczące w słońcu ostrza bagnetów. Powstały posterunki, świetlice żołnierskie, i już niedługo wypełnił je gwar sharmonizowanej pracy.

Przedewszystkiem — gwar żołnierskiej szkoły. Wśród przechodzących przez KOP. żołnierzy znajduje się około 7% analfabetów, a wychodzi — zaledwie 0,01%. Pracują gorliwie podoficerowie nad żołnierzem, trud swój i czas poświęcają, aby do domu rodzinnego wrócił ze służby świadomy, myślący obywatel. Razem z nauczycielem pracuje książka z bibljoteki KOP'u (która zresztą jest na usługi całej ludności) i radjo — dwie nieocenione pomoce naukowe, zwłaszcza na kresach.

Obecnie istnieje 576 świetlic żołnierskich, pod kierunkiem przygotowanych do pracy świetlicowej podoficerów. Oddziały prenumerują 4.367 czasopism, zaopatrzone są w aparaty radjowe, patefony i aparaty projekcyjne.

Ale jednocześnie, poza wewnętrzną pracą KOP'u nad żołnierzem, coś się zaczęło zmieniać w codziennem życiu szarych, znędzniałych mieszkańców Kresów wschodnich. Zmieniać — na lepsze, bo oto zaczęły powstawać nowe szkoły, zaczęły się wznosić mury kościołów.

Co niedziela — odczyty, których w ciągu jednego roku wygłoszono 1.608, przy obecności ponad 114.000 osób cywilnych, o treści popularnej, a ciekawej i zawsze przynoszącej coś nowego. Powiał jakiś nowy, świeży wiatr od zachodu. Każda uroczystość kościelna, czy narodowa zgromadza w świetlicy żołnierskiej setki dorosłych i dzieci, żądnych pokarmu duchowego — odczytu, piosenki, muzyki. Na te uroczystości już na długi czas przedtem, żołnierskie bractwo szykuje dekoracje i drobne upominki dla dzieci.

Instruktorzy rolni zaczęli objazdy wiosek, ucząc, pokazując, zakładając pokazowe ogródki i warzywniki, szerząc akcję obsadzania dróg drzewkami, organizując wreszcie kursy oświatowo-rolnicze.

Służba sanitarna KOP'u prowadzi stacje opieki nad matką i dzieckiem, kursy ratownictwa, przeprowadza szczepienia ochronne i dezynfekcje, niesie pomoc lekarską.

Służba weterynaryjna organizuje pogadanki fachowe, udziela porad, czuwa nad racjonalną gospodarką i hodowlą.

Na poleskich błotach saperzy KOP'u metr po metrze budują mosty i układają drogi — łączniki ze światem.

Ktokolwiek zna Polesie i jego przepastne bezdroża, dostępne tylko dla wtajemniczonych w sekrety chodzenia, a raczej już pływania po błocie Poleszuków, ten zrozumie, co znaczy dla ogólnego stanu kraju polepszenie się stanu dróg i zwiększenie ilości mostów.

Najpierwszym i najważniejszym jednak przejawem pomocy dla ludności Polesia jest prowadzona przez cały czas istnienia KOP'u — akcja dożywiania. O nędzy naszych kresów wiemy wszyscy. Ostatnie tygodnie przyniosły nawet dość żywą akcję w kierunku niesienia tam pomocy, niezupełnie jednak dobrze zorganizowaną i zareklamowaną. W tym roku bowiem, silniej niż kiedykolwiek cierpi niedostatek szary Poleszuk, otępiały i zdziczały z nędzy, głodu i brudu. W tym też roku silniejszą, niż kiedykolwiek akcję rozwinął KOP.

Współpracuje dzielnie z nauczycielstwem, organizacjami społecznemi i czynnikami administracyjnemi, a robi to poprostu, po żołniersku, bez długiego gadania, bez kosztownego aparatu administracyjnego.

A pieniądze? — pieniądze daje Fundusz Społeczny K.O.P., na który wpływają dobrowolne, miesięczne składki oficerów, podoficerów i żołnierzy. Z tych skromnych żołnierskich datków zorganizowano 152 punkty dożywiania i wydano około 3.000.000 posiłków, co kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie.

Oprócz tego na porządku dziennym jest obdarowywanie dzieci odzieżą, obuwiem, mydłem, przyborami piśmiennemi i t. p.

Rośnie przywiązanie i miłość mieszkańców pogranicza dla żołnierza K.O.P.'u, ale tak niezmierzona jest głębia nędzy kresowej, a tak w stosunku do niej słabe możliwości finansowe żołnierskich kieszeni.

Ziemie wschodnie wołają o ratunek przed nędzą i ten ratunek dać im trzeba, aby nie zaprzepaścić przelanej nad ustaleniem granic krwi żołnierskiej. Ogrom pracy Korpusu Ochrony Pogranicza powinien wzbudzić w nas nietylko podziw i zdumienie lecz odruch dołożenia i swojej ofiary do ogólnego wysiłku społeczeństwa.

E. K.

KŁAMSTWO

Idę ulicą z koleżanką. Koło dworca zatrzymuje mnie i pyta: „którędy pójdziesz dalej, prosto, czy na lewo?" — Idę prosto, a ty? — „Ja skręcam w lewo". — Właściwie to i ja powinnam pójść w lewo, bo muszę załatwić ojcu jeden interes w sklepie z nasionami.

Nagle moja towarzyszka decyduje się: „Wiesz, ja pójdę prosto, bo także mam jedną sprawę do załatwienia".

Patrzę na nią podejrzliwie. „Aha, chcesz się mnie pozbyć. Dlaczego w takim razie nie powiesz tego wprost tylko kręcisz i kłamiesz?" — Dziewczyna wypiera się, czerwieni, przeprasza. Rozstajemy się wreszcie.

Po zdobyciu potrzebnych mi informacyj w składzie nasion, wracam tą samą drogą. Wpadam na Jadźkę, z którą się przed kilku minutami pożegnałam. Ale ona udaje, że mnie nie widzi i idzie w towarzystwie jakiegoś pana.

Czuję niesmak. Jesteśmy przecież w bliskich stosunkach i o wiele prostszem załatwieniem sprawy byłoby powiedzenie prawdy. Napewno nie czułabym do niej żalu, gdyby mi powiedziała, że ma się z kimś spotkać i wolałaby być przy tem sama. A tak — straciłam do niej serce na jakiś czas.

W domu służąca otwiera mi drzwi z grobową miną. Co się stało? „Oj, proszę pani, jakie nieszczęście! Moja siostra wpadła pod samochód. Nie wiem co się z nią stało. Może już nie żyje. O mój Boże, mój Boże! — „No, to lećże do niej czemprędzej, ja już sama obiad podam".

Kiedy po kilku minutach weszłam drugi raz do kuchni. Kasia jeszcze nie wyszła, ale przebierała się właśnie w nową sukienkę. Brwi miała trochę podczernione i podmalowane usta.

„Słuchaj, Kasiu, ty wcale nie wybierasz się do siostry, która wpadła pod samochód, ale na randkę albo na tańce". Kasia przysięga, że idzie do siostry, ale... nie wytrzymuje mojego wzroku i przyznaje, że na zaręczyny. Płacze, przeprasza, obiecuje, że już nigdy więcej nie skłamie. Jestem zła. Już drugi raz dziś ta sama historja.

W sklepie z przyborami radjowemi mieli mi na dziś zreperować słuchawki. Przychodzę, aby je odebrać, ale okazuje się, że są właśnie „w robocie" i będą gotowe za 10 minut. Rzut oka na półkę wystarczył, aby się przekonać, że moje słuchawki leżą od wczoraj w tem samem miejscu, nawet nie rozpakowane.

*

W domu, na ulicy, w sklepie, wszędzie spotykamy się z kłamstwem. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że te drobne kłamstwa poniżają ich godność osobistą, więcej niż przyznanie się do drobnej winy lub niedbalstwa. Potępia się kłamstwo u dzieci, wymaga się od nich, aby zawsze mówiły prawdę, aby zawsze przyznawały się do winy. Nie zabezpiecza się ich jednak od tego, aby nie miały złego przykładu zgóry. Dzieci spotykają się z kłamstwem wśród starszych bardzo często, nic więc dziwnego, że od najmłodszych lat wyrabia się w nich tolerancja tej wady.

Walczmy z kłamstwem w domu, wśród najbliższych, potem wśród dalszych znajomych. Ileż mamy zwyczajów towarzyskich i przepisów dobrego wychowania, opartych na zakłamaniu. Zwalczajmy kłamstwo w handlu, przemyśle i polityce (to ostatnie jest chyba najtrudniejsze).

Zwalczajmy przesąd, że tam, gdzie prawda jest przykra, wypada zasłonić się kłamstwem. O ileż przykrzejsze jest wykrycie kłamstwa.

H. W.

PRACE W SADZIE Z POCZĄTKIEM LATA

Często spotykamy się z takiem zjawiskiem, że w czasie, gdy sad kwitnie, nagle zwijają się kwiaty. Przeważnie nie wiemy, co jest tego powodem. Otóż powodem tego zjawiska jest ćma - zwijka, która składa na wiosnę w zalążkach owoców jajeczka. Owoc taki spowodu choroby spada na ziemię, poczem wylęgają się w nim gąsienice, które przedostają się pod korę drzewa i tam zimują.

Na wiosnę w czasie kwitnienia wchodzą gąsienice w kwiaty i niszczą je. Taki nadgryziony kwiat zwija się i stąd nazwa ćmyzwijówki.

Powinno się więc teraz, gdy zaczną owoce spadać, zbierać je i bezwzględnie palić, gdyż w przeciwnym razie możemy być narażeni na to, że na przyszły rok gąsienice zniszczą nam wszystkie kwiaty, a co zatem idzie i cały ewentualny zbiór owoców.

Niespalenie opadłych owoców może się przyczynić do zniszczenia całego sadu raz na zawsze przez gąsienice.

Bardzo często spotykaną chorobą drzew owocowych jest gangrena. Gangrenę poznać można po tem, że tworzą się na drzewach czarne plamy. Chorobę tę spotykamy najczęściej na jabłoniach. Miejsce czarne należy wyciąć aż do zdrowego drzewa, a powstałą ranę tak zwanym pakiem drzewnym zalepić.

Również często chorują drzewa owocowe na raka. Raka poznaje się po tem, że tworzą się na drzewach, szczególnie starszych mniejsze lub większe narośla. Narośla takie powstają zazwyczaj na górnych częściach gałęzi. Ponieważ rak jest chorobą samego drzewa, najlepszym środkiem zwalczania go jest osuszenie ziemi dookoła chorego drzewa. Rzadko kiedy spotyka się chore na raka drzewa na gruncie suchym.

Wszelkie mchy, które obrosły drzewa owocowe, należy w czasie wycinania suchych gałęzi zeskrobać drapaczką, poczem grubsze gałęzie oraz pień trzeba pomalować mieszaniną, zrobioną z wapna, wody, gliny, popiołu oraz gnojówki. Takie posmarowanie drzewa niszczy wszelkie jajeczka i poczwarki owadów, chroniąc tem samem sad od zniszczenia.

Obcinać suche gałęzie najlepiej piłką lub ostrym nożem, przyczem pamiętać należy, że trzeba przerzedzać za gęsto rosnące gałęzie.

Gdy zobaczymy, że na drzewach uformowało się za dużo owoców, wtedy trzeba gałęzie zanadto obwieszone owocami podeprzeć palikami, inaczej może się łatwo zdarzyć, że gałąź nie wytrzyma ciężaru dojrzewających owoców i złamie się, co spowoduje niepotrzebne straty.

O zbiorze, przechowywaniu i suszeniu owoców napiszę w następnym artykule.

M. Dunin Borkowski.

Hodowla malin w porze letniej

Często spotykamy plantacje malin, w których dwuletnie, a zatem owocujące pędy są całkowicie zarośnięte młodemi jednorocznemi pędami. Te ostatnie są zwykle o wiele liczniejsze od przepisowo pozostawionych czterech do sześciu pędów dwu-letnich, tak że silnie cieniują i pobierają dużo pokarmów z gleby.

Z tego powodu gałązki owocujące nie mogą należycie rozwinąć się, są krótkie, a owoce drobne i nieliczne.

Ażeby temu zapobiec, należy wycinać (np. sierpem) młode pędy, gdy tylko się ukażą, pozostawiając z nich tylko cztery do sześciu najsilniejszych na rok przyszły.

Zabieg ten trzeba powtórzyć trzy do czterech razy.

W ten sposób gałązki, owocujące silnie, rozrastają się, co zapewnia nam obfity plon. Owoce są duże, ponieważ wszystkie soki odżywcze idą do powyższych gałązek.

Pędy pozostawione na rok przyszły są również silnie rozwinięte i to odrazu w przepisanej ilości, a tem samem odpada nam wiosenne odcinanie ich nadmiaru.

Wyżej podany sposób hodowli zastosowany jest szeroko zagranicą i wydaje bardzo dodatnie rezultaty, wartoby więc spróbować go i u nas.

M. D. B.

Tępienie gąsienic na kapuście

Znaną jest rzeczą, że plantacje kapusty bywają nieraz całkowicie zniszczone. Są to gąsienice motyla popularnie zwanego kapuśniakiem.

Motyl ten wylatuje z początkiem maja i składa jajka nie tylko na kapuście lecz i na wszystkich chwastach. Po mniej więcej sześciu tygodniach ukazują się z poczwarek motyle, jednak w znacznie zwiększonej niż poprzednio ilości. Ta druga serja motyli różni się tem od pierwszej, że składa jajka już wyłącznie na liściach kapusty.

Z jajeczek tych w niedługim czasie, wylęgają się całe mnóstwa gąsienic, które niszczą całkowicie rośliny, objadając doszczętnie wszystkie miększe części liści, a pozostawiając jedynie nerwy liściowe i głąby.

Radykalny sposób zapobieżenia tej pladze ogrodniczej jest chwytanie motyli z pierwszego wylęgu, co nie przychodzi z trudnością, gdyż motyle odznaczają się wtedy leniwym i ociężałym lotem. Gdy jednak dopuścimy do wylęgnięcia się gąsienic, można je tępić przez opryskiwanie kapusty tak zwaną cieczą bordoską. Jest to sposób nadzwyczaj tani, gdyż ciecz bordoską możemy łatwo sporządzić w domu. Mianowicie jest to 2% roztwór sinego kamienia (siarczan miedzi) w mleku wapiennem. Pod mlekiem wapiennem rozumiemy gaszone wapno rozpuszczone w wodzie.

Należy przytem pamiętać, co jest niezmiernie ważnem, aby przed upływem dwóch tygodni nie brać pokropionej cieczą bordoską kapusty do użytku kuchennego, ponieważ roztwór sinego kamienia jest bardzo silną trucizną.

Również skutecznym środkiem zapobiegawczym, chroniącym kapustę przed wyżej opisanemi szkodnikami, jest sadzenie konopi na grzędach między kapustą, co działa odstraszająco na motyle, ponieważ nie znoszą one zapachu wydzielanego przez konopie.

Spowodu tegorocznej spóźnionej wiosny i ostatnich przymrozków, motyle kapuśniaki pokazały się dopiero teraz, a nie jak zwykle na początkach maja, więc obecnie jest właśnie odpowiednia pora do zastosowania wyżej opisanego sposobu tępienia gąsienic.

M. D. B.



M. Z. monogram do haftu



S. B. monogram do haftu



Sukieneczka dla dziewczynki patrz str. 4.

Mój Budżet

Szanowne Panie, były czasy, kiedy mąż mój zarabiał miesięcznie 300 zł. W czasach tych wydawaliśmy i żyliśmy prawie tak samo jak teraz, mając tylko zł 180 m. Zaoszczędzony kapitalik w banku przynosi nam w odsetkach sumkę, z której to mogliśmy pokryć takie wydatki, na którebу dzisiejsza pensja nam nie pozwoliła. A to: Pożyczka Inwestycyjna 100 zł, męża poważna kuracja w miejscu 360 zł. męża dwutygodniowy pobyt w Ciechocinku 300 zł. Leczenie zębów męża i moich (mąż mostek złoty i korony złote) 300 zł. Zaznaczam, że nie wszystko w jednym roku.

Jest nas troje: mąż, ja i córeczka 5 letnia.

Dochód 180 zł m. Na życie przeznaczaliśmy 60—65 mies. Z początku nie mogłam nigdy z kwotą tą dobrnąć do końca, zaczęłam więc liczyć i wydawać tygodniowo. Poszło doskonale. Na każdy tydzień przeznaczam zł 15. Zaczynam go zwykle od piątku, ponieważ w ten dzień gospodarz przywozi masło. Dla przykładu jeden taki tydzień podam w ścisłem obliczeniu.

Z tych 15-tu zł co tydzień kładę do „mojej" puszki 50 gr. Nauczona z przeszłych lat, że w czasie zapraw owoc nie taki drogi, tylko ten cukier taki straszny, zaczęłam w wyżej podany sposób na niego oszczędzać. W lipcu puszkę otwieram, mam zaoszczędzonych 26 zł. Kupuję cukru 25 kilo i smażę różne powidła, marmelady, konfitury i soki. Jak to przyjemnie mieć zapasy w spiżarni i niby tak za darmo. Na owoc starcza z tygodniowych 15-tu zł.

Teraz ogólne zestawienie naszych wydatków:

życie	65 zł.
komorne (pokój i kuchnia)	20 „
światło	6 „
opał	8 „
pranie	5 „
tytoń	8 „
przedszkole	3 „
kobieta, która prowadzi dziecko do szkółki i po drodze załatwia niektóre sprawunki	5 „
Razem:	1.20 zł.

Zostaje do puszki „domowej" 60 zł. Z tego: podatek, przyodziewek, wyprawienie świąt (Wielkanoc, Gwiazdka, Imieniny) czasem skromna rozrywka i t. d. Na wszystko starcza doskonale. Na kryzys, ani na Polskę nigdy nie narzekamy. Za wszystko co posiadamy, Panu Bogu serdecznie dziękujemy.

Z poważaniem i miłem pozdrowieniem dla wszystkich Pań Czytelniczek.

Oszczędna.

Redakcja prosi P. Oszczędną, aby zechciała podać ściśle obliczenia, które obiecała, oraz zaprowadzony u siebie podział czasu. Drukowanie budżetów nie ma na celu zaspakojenia czyjejś ciekawości, ale naukę i pomoc dla tych, którzy nie posiadają potrzebnego doświadczenia, dlatego każda cegiełka witana będzie z wdzięcznością.

REDAKCJA.

Szanowna Redakcjo!

Kwestja budżetu odrazu bardzo mnie zainteresowała, lecz sądziłam, że tyle Pań w tej sprawie zabierze głos, iż mój budżet będzie zbyteczny, wobec tego, iż sprawa idzie opornie, zdecydowałam się podać go. Rachunki prowadzę stale i co miesiąc robię zestawienia, obecnie według „Kalendarza Prakt. Pani".

Żadnych „książeczek", ani rat nie uznaję i płacę za wszystko gotówką. Długów nie mam. Mieszkam w Grodnie, mam 3 pokoje z kuchnią, tanio opłacam, bo rządowe. Wydaję 250 zł miesięcznie na 3 osoby: ja, córeczka 6-letnia i pomocnica domowa. Podaję zestawienie budżetowe z marca i ceny z tegoż miesiąca:

Mięso 1 kg od 70 do 1.20, masło 1 kg 3 zł, mleko 1 litr 20 gr, jaja 1 szt. 6—7 gr. Inne ceny mniej więcej jak w Warszawie.

Zestawienie miesięczne:

Herbata, kakao, pieczywo 13.35, cukier, mąki, kasze 6.04, jarzyny, sałaty 3.45, owoce 8.85, nabiał, jaja 14.05, tłuszcze 10.30, mięso, ryby 14.34, lekarz, higjena 2.10, pensja pom. dom. i Ubezp. Społ. 28.19, komorne 20, opał 15, pranie 2.75, światło 5.76, ubranie 40.95, czytelnia, pisma, radjo, książki 16.15, przyjemności 7, oszczędności 24.65, różne 17.07 — rozchód 250.00 zł.

Łączę wyrazy poważania miłej „Praktycznej Pani".

E. M.

Przymusowe szczepienia

Departament Służby zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej wydał przepisy o przeprowadzeniu przymusowych szczepień przeciw dyfterytowi dzieci w wieku do lat 10-ciu oraz w wiku od lat 10 do 15 w tych miejscowościach, które są zagrożone epidemją.

Szczepienia przeprowadzone będą od 1 maja do 30 września. Od dzieci szczepionych po raz pierwszy pobierana będzie opłata w wysokości 10 gr, oraz 5 gr, za rejestrację.

Akcja szczepień ochronnych przeciw dyfterytowi poprzedzona będzie propagandą w drodze obwieszczeń, odczytów, filmów i t. p. Państwowy Zakład Higjeny przygotował już dla szczepienia dzieci przeciw dyfterytowi blisko 1,000,000 szczepionek.

Szanowne Panie.

Mam do wszystkich Pań prośbę, a mianowicie. Mam syna 14-to letniego, skończył 6 klas szkoły powszechnej. Ponieważ jestem obecnie w ciężkich warunkach materjalnych, chciałabym go umieścić w szkole wojskowej podoficerskiej (bezpłatnej, podobno takie istnieją). Jako syn emeryt. oficera, sądzę, będzie mógł być przyjętym. Proszę więc bardzo uprzejmie o radę i wskazanie adresu. Zależy mi bardzo na czasie, gdyż obecnie rozpoczynają się egzamina.

Zgóry serdecznie dziękuję wszystkim Paniom za okazaną mi przysługę.

Łączę miłe pozdrowienia
żona oficera.

Z braku miejsca w „Naszej Skrzynce", a z uwagi na to, że sprawa jest pilna, niniejszy list zamieszczamy na jedynem wolnem miejscu, którem mogliśmy rozporządzać.

Na czem polegają szczepienia ochronne przeciw chorobom zakaź.

Znanem jest powszechnie, że, chcąc się uchronić przed zakażeniem różnemi chorobami zakaźnemi, można uodpornić odpowiednio organizm przez poddanie się szczepieniu ochronnemu. Czem właściwie jest taka szczepionka ochronna? Zależnie od choroby, przeciw której ma chronić, jest to albo roztwór zawierający żywe, lecz za pomocą różnych specjalnych przygotowań tak osłabione, bakterje, że nie są już w stanie wywołać właściwej choroby, lecz wprowadzenie ich do organizmu wywołuje powstanie w nim specjalnych ciał ochronnych, które nie dopuszczają do zakażenia temi samemi, choćby nawet bardzo zjadliwemi zarazkami, bądź też w szczepionce zawarte są jady bakteryjne t. zw. toksyny, wydzielone przez niektóre rodzaje zarazków na zewnątrz ich ciała komórkowego. Działanie toksyn jest podobne do działania trucizn, zatruwają też one cały organizm. Do tego rodzaju zarazków, wydzielając z siebie toksyny, należą np. zarazki błonicy.

Dla przygotowania odpowiednich szczepionek w specjalnych instytutach bakterjologicznych hoduje się specjalnie bakterje różnych rodzajów. Przeważnie przygotowuje się szczepionki uodporniające przeciw jednej tylko chorobie, jako to przeciw płonicy, błonicy, durowi, pozatem istnieją również szczepionki uodporniające przeciw dwom, lub trzem chorobom jednocześnie np. przeciw durowi brzusznemu i jednocześnie przeciw czerwonce, lub też przeciw durowi brzusznemu, czerwonce i cholerze.

Zawiły proces powstawania w organiźmie człowieka przeciwciał (czyli ciał ochronnych), chroniących przed zakażeniem danym rodzajom zarazków, nie przebiega natychmiastowo. Dla wytworzenia się przeciwciał potrzebny jest okres kilku tygodni, trwa zaś od jednego roku do kilku lat.

Chcąc daną osobę uodpornić natychmiast, choćby na krótki czas (np. osobę pielęgnującą chorego na chorobę zakaźną), można wprowadzić do ustroju odrazu przygotowane już przeciwciała, czyli t. zw. surowicę przeciw danej chorobie, taką samą, jaką zastrzykuje się choremu dla złagodzenia objawów choroby. Surowica taka jest przygotowana ze krwi koni lub wołów, które przez długi okres czasu przed pobraniem krwi były uodporniane przeciw danej chorobie przez wprowadzenie od minimalnych do coraz większych dawek żywych zarazków lub też ich toksyn czyli jadów. U tak uodpornionego zwierzęcia krew staje się nadzwyczaj bogata w ciała ochronne przeciw zarazkom, któremi dokonywano uodpornienia.

Surowica działa nieomal że równocześnie z wprowadzeniem jej do organizmu, jednakże po kilkunastu dniach działanie jej znika, to też chcąc kogoś z otoczenia chorego uodpornić na czas dłuższy, najpierw wstrzykuje się surowice, poczem rozpoczyna się szczepienie ochronne, dające dłużej trwające uodpornienie.

Przy różnych chorobach powodowanych zarazkami np. przy czyrakach, lub innych chorobach, wywołanych np. przez kilka zarazków jednocześnie, stosuje się ze względów leczniczych t. zw. autoszczepionki t. j. szczepionki przygotowane z wyhodowanych zarazków, pobranych z ropy czyraka, lub np. przy ogólnem zakażeniu z krwi chorego. Stosowanie jednak autoszczepionek na szerszą skalę jest niemożliwe ze względu na trudności techniczne, związane z ich wytwarzaniem.

Szczepionki wprowadza się do organizmu przeważnie w postaci płynów, wstrzykiwanych podskórnie lub domięśniowo. Istnieją również szczepionki specjalne, które można stosować jako okłady przy owrzodzeniach, lub też wprowadzać doustnie szczepionki, mające uodpornić najczęściej przeciwko niektórym chorobom zakaźnym przewodu pokarmowego.

Drogą doustną przeprowadza się między innemi ochronne szczepienia przeciwgruźlicze szczepionką „B. C. G.", stosowane wyłącznie u niemowląt w pierwszych 10 dniach po urodzeniu.

Dzięki postępowi wiedzy lekarskiej, możemy stwierdzać, czy dana osoba jest lub też nie jest skłonna na zakażenie błonicą lub płonicą.W tym celu lekarz wykonuje t. zw. „odczyn skórny". O ile próba wypadnie dodatnio, to jest w miejscu wykonania próby skórnej, wystąpi guzek i zaczerwienienie wyraźne, wówczas daną osobę należy bezwzględnie uodpornić. Ujemny odczyn skórny jest objawem wskazującym, że dana osoba jest odporna przeciw płonicy lub błonicy, zależnie który z odczynów próbnych wykonano.

Najdawniej stosowanem szczepieniem ochronnem jest szczepienie przeciwko ospie. Zostało ono wykryte i stosowane na długi czas przed rozwojem wiedzy bakterjologicznej, to też odkrycie to stało się podwaliną dalszych badań i rozwoju obecnie tak szeroko stosowanych szczepień ochronnych, tak, że obecnie lecznictwo rozporządza już licznemi szczepionkami, co skutecznie wpływa na zmniejszenie zachorowalności na choroby zakaźne. *Dr J. E.*

Pani i słuchawka

Para słuchawek jest to przyrząd złożony z dwóch słuchawek, połączonych sprężyną. Przedmiot ten byłby dla Pani niczem, gdyby się nie ukrywał za nim pan-prelegent, który potrafi pięknym męskim głosem przemówić, nietyle do uszu, ile odrazu do serca: mężczyzna tem jest podobny do słuchawki, że mniej mówi, natomiast częściej słucha — kobieta zaś — co tu dużo mówić! — jest ciągle czynnym mikrofonem. Wyjątkiem są może panie z prowincji, które pozbawione na szerszą skalę wrażeń, dość często siadują przy głośniku... ale i tu mógłbym zrobić spostrzeżenie: bardziej uszami **widzą niż słyszą**.

Na głuchej, zasypanej śniegiem wsi, mieszka młoda dziewczyna. Ta właśnie panienka jest godnym uwagi objektem. Czytuje ona „Kino", kocha Ramona Novarro, tęskni za szerokim światem, chce wyjść zamąż, ale najważniejsze: **Widzi**, słuchając radja... Interesują ją nawet odczyty i feljetony, byleby przez mężczyzn wygłaszane. A więc, gdy nawet tytuł prelekcji brzmi: „Burak cukrowy, a bydło", odrazu oddźwiękiem jej jest ze strony panny list do radja. List ten jest obrazem tego, co pani zobaczyła przez słuchawki, rzadziej tego, co usłyszała, a więc: „Panie, wysłuchałam całego odczytu. W głosie pana formalnie można się zakochać, musi być pan wysoki, muskularny i silny, twarz piękna, rysy zdecydowane i męskie, oczy duże i pełne wyrazu. Kiedy pan mówi, widać rząd białych jak perły zębów. Wyobrażam sobie jak pięknie musi się pan uśmiechać... Takbym chciała poznać pana, a teraz tęsknię i myślę, że jednak nigdy się to nie stanie".

Tęsknota to naprawdę piękna rzecz, ale rzeczywistość, prelegent „au naturel", profesor X., wygłaszający odczyt o burakach cukrowych — ten burak bez odrobiny cukru — człowiek obliczający przyrost naci w ciągu doby przed i po nawożeniu azotem pola, a nieznający się zupełnie na hodowli roślinki „lubczyk", którą na chybił trafił, bez uszanowania rozsiewa wraz z głosem?...

O, biedna dziewczyno ze wsi, kochająca głos idący z szerokiego świata! Jedno na pocieszenie mógłbym powiedzieć. Pan profesor po przeczytaniu listu zaczerwienił się, a wczoraj włożył nowy krawat i resztki włosów zaczesał do góry, zdaje mi się, że jest ładniejszy niż zawsze... Ale wracając do tematu.

Z radjowidzeniem kobiet bywa i naodwrót. Mikrofon doznaje czasem rzadkiej rozkoszy obcowania z mężczyzną stuprocentowym — zdarza się, że staje przed nim ktoś bardzo piękny, tylko pech! — pozbawiony radjofonicznego głosu. Ryczy jak nieoperowy śpiewak, brzmi dyszkantami i basami naprzemian, czasem się nawet zająknie. Leć głosie po rosie, przez pola, lasy i łąki, leć, a omijaj ukryty za rozłożystemi drzewami dworek, gdzie mieszka ona — jasnowidząca... Wysłuchiwała z eteru, czy nie przyjdziesz, pełen męskiej siły, harmonijnych przyciszeń i dźwięcznych, młodzieńczych uniesień. Między ścianami panieńskiego pokoiku miałeś się rozlec zwycięski, niweczący nudę zimnych, szarych dni. Miałaś szeptać jej słowem każdem o miłości. Miałeś być dla niej malarzem cudnego chłopaka: różowego i blondyna, z nonszalanckim wąsikiem i z marzącemi blademi oczyma. A tak, wyszedłeś z głośnika bez dwóch zębów z przodu, na chwiejących się nogach, podniosłeś ku niej twarz pełną zmarszczek, no i w rezultacie otrzymałeś od dziewczyny list tej treści:

„Nie znam treści pana odczytu, ale wiem, że mężczyzną pan nie jest, chyba połową ćwierci tego szlachetnego stworzenia, głos pana był odtrutką przeciw marzeniom moim o płci brzydkiej. Musi pan mieć ponad pięćdziesiąt lat, twarz starą i nieciekawą".

Intuicja kobieca nie dopisała. Pan miał zupełnie miły głos, tylko nieradjofoniczny, był młody i piękny. Szkoda tylko, że pani nie zwróciła uwagi na samą treść odczytu, był też ciekawy i mądry. Tak, radziłbym zawsze przy malowaniu portretów prelegentów mężczyzn, nie zapominać o ich duszy i mózgu, który jest zazwyczaj nieomylny, piękny i po wszystkie czasy stały. Wtedy nawet, nawet intuicja kobieca przestanie być przysłowiową w stosunku do nas.

Szlak krzyżykowy

Na str. 6 przeznaczony jest do bluzek, fartuszków i t. p. Wykonany na cienkiej kanwie może być prawie o połowę węższy. O ile nam to odpowiada, daje się podzielić na dwie części, wówczas opuszczamy krzyżyki środkowe, jak to jest uwidocznione na rysunku. Cały szlak wykonany jednym kolorem w kilku odcieniach albo w barwach realistycznych. Robota z której wzięty był rysunek, była wykonana bawełną mulinową, środkowy szlak jasno zielony, czarne kropki — zielony nieco ciemniejszy. Kółeczka — różowe, proste krzyżyki na czubku kwiatu — blado - różowe.

W zwierciadle mody

Wywczasy a garderoba

Zdawałoby się, że myśleć już teraz o wywczasach, to jest sprawa przedwczesna. Przeciwnie. Każda praktyczna pani domu wie, że tę sprawę obmyśla się i przygotowuje właśnie nie na ostatnią chwilę. A przemyśla się ją gruntownie zawczasu.

A kiedy się przemyśla i ustala plan wyjazdu i wywczasów, siłą rzeczy nasuwa się sprawa garderoby. Bo to wcale nie jest obojętne co i gdzie się ze sobą zabierze. I cała ta garderobowa sprawa jest jaknajściślej związana właśnie ze sprawą wyjazdu.

Umiejętność dysponowania posiadanemi funduszami polega właśnie na tem, żeby garderobę skompletować odrazu „pod wyjazd".

Kto o tem zawczasu nie pomyśli, to nietylko utrudni sobie odpoczynek, a czasem wręcz go uniemożliwi. W ostatniej chwili bowiem okaże się, że bez tego lub owego jechać nie można, a sprawianie garderoby tak obciąży budżet wyjazdowy, że go wprost uniemożliwi.

Bo wyjazdy bywają różne: na wieś, w podmiejskie okolice, do uzdrowisk, w góry i nad morze. I zupełnie nie jest obojętne i bez znaczenia to, jak się kto ubierze. Wszędzie trzeba się ubrać właściwie, tak, żeby harmonizować z warunkami lokalnemi. A przytem mieć wygodę.

Wszędzie też pamiętać należy o jednem. O naszym klimacie. O tych chłodnych porankach i wieczorach, o wietrze nad morzem, o mgłach w górach i oparach na nizinach, A przytem o deszczach, które nas zbyt często nawiedzają.

Dlatego też wszędzie należy zabierać ze sobą ciepłe płaszcze (czasem nawet z futrem!), dużo wełnianych rzeczy, jak szale, swetry, pullovery. Te rzeczy zresztą każda z pań potrafi robić szydełkiem lub na drutach w miarę istotnej potrzeby. I to nietylko dla siebie ale i dla swoich domowników.

Następnie nie wolno zapomnieć o parasolu, o płaszczach, czy też pelerynach od deszczu i grubem obuwiu, umożliwiającem wychodzenie nawet w największą niepogodę. Bo siedzieć w domu dlatego, że się nie ma w co ubrać, no, to conajmniej brak praktycznego przewidywania!

Po zabezpieczeniu się od zimna i deszczu przychodzi kolej na właściwe zastanowienie się co i gdzie? Bo „co" zależy nieodłącznie od tego „gdzie" się wyjeżdża.

A więc na wieś? Sukienki wygodne, proste, do prania. Dużo materjałów lnianych. Jeżeli jest woda, to nieodzowny kostjum kąpielowy, w którym można też plażować i jakaś piżama, czy też prosta sukienka, w której można wracać do domu. Chodzenie cały dzień w szlafroku lub w byle czem, dlatego, że to wieś, nie jest wskazane, ze względu chociażby na siebie samą.

Jeżeli się wyjeżdża na wieś do pensjonatu, to oczywiście garderoba musi być staranniej skompletowana. Może się zdarzyć jakiś dancing, bridż lub zebranie towarzyskie i wtedy oczywiście potrzebne są suknie jedwabne.

Do uzdrowisk ubierać się raczej w miejskim stylu, zwłaszcza, jeżeli się przeprowadza zabiegi i prowadzi życie towarzyskie, chociażby na niewielką skalę. Ale pamiętać też trzeba o tem, że wszędzie są wycieczki, piękne okolice i spacery, na które trudno chodzić w jedwabnych sukniach i na wysokich obcasach.

Wogóle lato i wyjazd powinny być ściśle związane ze sprawą odpoczynku nóg. Dlatego też zaopatrzyć się trzeba w bardzo wygodne, lekkie obuwie, na niskim obcasie do stałego chodzenia. Ale w grube i na mocnej podeszwie do chodzenia w góry, jeżeli panią interesuje turystyka i projektuje sobie dalekie wycieczki. A nawet i te bliskie wymagają mocnego obuwia, które ułatwia chodzenie i nie obraża nóg.

Natomiast pobyt nad morzem uprawnia do dalekoidącej swobody. Rano piżama, suknia plażowa lub płaszcz, w którym się idzie na wielogodzinne plażowanie. I tam się właściwie koncentruje życie do samego obiadu. Dopiero po nim zmienia się ubranie, dostosowując je bądź to do spaceru na lądzie, do wycieczki, do „posiedzenia" na plaży lub do popołudniowego dancingu, tak bardzo lubianego nad morzem.

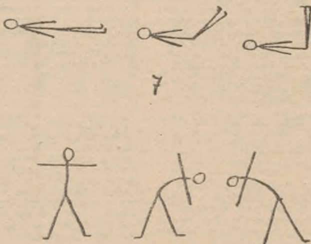
Wyjeżdżając na wybrzeże, trzeba się zaopatrzyć w kostjumy kąpielowe i płaszcze i w obuwie dopasowane do piachu (płaskie sandały). Ekwipunek, tak, jak wszędzie uzależnić od rodzaju miejscowości, do której się jedzie.

Marjeta.

Gimnastyka poranna

Lekcja 15-ta

1. Postawa.
2. Wymachy rąk. Raz — dołem wprzód, dwa — dołem wbok, trzy — dołem wprzód i t. d. do 30-tu.
3. Siąść na ziemi. Raz — nogi proste, dwa — złożone po turecku, trzy — proste i t. d. do 10-ciu. Nie pomagać sobie rękami, nogi suwać po podłodze.
4. Raz: opuścić głowę lekko (broda wciągnięta) dwa — zwrot głowy w lewo, trzy — zwrot w prawo, cztery — głowa pośrodku, pięć — podnieść głowę, sześć — pauza. Powtórzyć 3 razy.
5. Położyć się na plecach, ręce wzdłuż tułowia. Powoli wznosić nogi do pozycji pionowej. Powoli opuszczać. Ideałem tego ćwiczenia będzie jednakowe tempo ruchu, przy wszystkich kątach nachylenia. Przewiduję jednak, że nie dla wszystkich Pań będzie to możliwe i w takim wypadku proszę wznos wykonać szybko.
6. Wstać. Ręce oprzeć na biodrach. Raz: półprzysiad, dwa — wyprost i tupnięcie lewą nogą przed sobą, trzy — półprzysiad, cztery — tupnięcie prawą nogą przed sobą. Powtórzyć 5 razy.
7. Rozkrok, ręce wbok. Skłony w lewo i w prawo. Zachować w czasie ruchu niezmienioną linję rąk.
8. Czworaczkowanie po pokoju.
9. Postawić krzesełko przy ścianie. Zeskoczyć zeń 4 razy, możliwie najdalej. Stawiamy krzesełko przy ścianie, aby przy odbiciu nie zostało kopnięte i nie przewróciło się, co mogłoby być niebezpieczne dla samego skoku.
10. Bieg.
11. Marsz.



Dzisiejszą lekcją kończymy cykl gimnastyki systematycznej. W związku ze zbliżającem się latem zajmiemy się więcej sportami i grami na świeżem powietrzu, odpowiedniemi dla kobiet. Żadna bowiem, nawet najlepiej prowadzona, gimnastyka nie zastąpi sportów, uprawianych na świeżem powietrzu, choćby tylko przez wyłączenie z niej psychicznego czynnika zabawy i rozrywki.

Gimnastykę poranną stosować można dalej, opierając się na materjałach, zawartych w podanych dotąd 15-tu lekcjach, przez powtarzanie kolejno co tydzień innej lekcji.

Helena Wojnarska.

Kąpiele słoneczne

Człowiek pozbawiony przez cały niemal rok słońca, powietrza, niekiedy nawet światła, pracujący w ciemnych, wilgotnych, zatęchłych biurach, kiedy się wyrwie na swobodę, grzeszy dość często, korzystając z letnich wywczasów zbyt zachłannie. Jak zgłodniałemu podajemy pokarmy oględnie, aby mu nie zaszkodziły, tak spragnionemu słońca musimy je „podawać" w małych narazie i ściśle wyliczonych dawkach.

Na różne tematy higjeniczne i dietetyczne, powstawały w ostatnich latach rozmaite teorje, które nie dość wypróbowane, szły między ludzi i podchwytywane łapczywie przynosiły jednym oczekiwane korzyści, drugim nieoczekiwane straty i zawody. Przesada jest zawsze niebezpieczna, a organizm ludzki jest niekiedy bardzo czułym instrumentem, który należy stroić umiejętnie i delikatnie.

Słońce jest wielką potęgą, to też igrać z niem nie należy. Przecież nawet rośliny, żyjące w słońcu, dobrze podlane, omdlewają niekiedy na grzędach.

Kąpiele słoneczne znane były od wieków, stosowali je Hebrajczycy na płaskich dachach swoich domów, stosowali Grecy, przodujący zawsze w sprawach higjeny i sportu, stosowali Rzymianie, którzy tak chętnie odsłaniali swoje karki, ramiona i nogi dla światła i powietrza. Należy jednak zrozumieć, że to co zniesie z korzyścią dla zdrowia człowiek zżyty ze słońcem i powietrzem, tego nie zniesie mieszczuch, wyhodowany w cieniu. Nawet wątły człowiek potrafi wypalać dziennie 30 papierosów, bez spowodowania przez to jakichkolwiek gwałtownych zaburzeń, spróbujmy jednak zmusić do wypalenia połowy tej ilości nowicjusza, to zobaczymy co się stanie.

Osoby starsze, słabsze, małe dzieci, wogóle nie mogą zaczynać kąpieli słonecznych bez ścisłych wskazówek lekarza. Jeżeli zaś z tych czy innych względów lekarza wzywać nie chcemy, trzeba się do promieni słonecznych odnosić z wielką ostrożnością. Malutkich dzieci do lat 2 wogóle na pełne działanie słońca nie wystawiać. Można je, owszem, rozebrać na plaży czy w ogrodzie, zależnie od tego, gdzie spędzamy lato, niech je opłynie wkoło naświetlone i nagrzane powietrze, ale na ciałko promienie niech nie padają. Trzeba je trzymać za jakąś kępą drzew, ścianą czy wreszcie prowizoryczną zasłoną. Dzieci większe 4 — 5 letnie można wystawiać na słońce dwa razy dziennie, zaczynając od 5 — 10 minut. Głowę dobrze osłonić i kark. Jeżeli jednak po naświetleniu zauważymy wzmożoną działalność serca, kąpieli słonecznych zaprzestać. Pewne organizmy nie znoszą bezpośrednich promieni słonecznych, dostają bicia serca, bólów i zawrotów głowy, mdłości, osłabienia. Są to sygnały ostrzegawcze, dające znać, że dany organizm kąpieli słonecznych nie znosi.

Przymuszanie siebie czy innych do stosowania zabiegów mimo wszystko, w imię wyimaginowanych korzyści, może mieć groźne skutki. Stałe schorzenia serca, krwotoki i t. p. mogą być następstwem uporu i lekkomyślności.

Nawet jeżeli kąpiele słoneczne zalecił lekarz, a bicie serca czy osłabienie następuje po nich widocznie, należy ich zaprzestać i z lekarzem się skomunikować, gdyż kuracja skuteczna na jedno, może zaszkodzić innym organom.

Po tych koniecznych przestrogach zajmiemy się już samemi kąpielami słonecznemi, które zamierzają stosować osoby zdrowe lub słabe, którym te kąpiele zalecili lekarze.

Zaczniemy od głowy. Pewien przypływ światła i słońca jest dla włosów dobry, zwłaszcza dla włosów tłustych, nie może to jednak trwać długo, gdyż po pierwsze może nas spotkać udar słoneczny, powtóre włos przypalony kruszeje. Po kiku minutach należy głowę osłonić zasłonką lub kapeluszem jasnym, lekkim i koniecznie ocieniającym kark. Porażenie słoneczne może nas spotkać od karku. Dalej idą oczy, które bezwarunkowo należy ocienić albo zielonym daszkiem, albo wielkim kapeluszem, albo przyciemnionemi okularami, które nietylko na plaży, ale i w czasie kąpieli muszą nam ochraniać oczy.

Powieki, skronie, nos, powinny być zawsze lekko natłuszczone, bo zschychająca się skóra powoduje drobne zmarszczki, trudne potem do usunięcia.

Nie należy stosować kąpieli w samo południe, zwłaszcza przy wielkich upałach, oraz nigdy po obfitem najedzeniu.

W dni chłodne można się nagrzewać śmielej, zawsze jednak dobrze być wpobliżu miejsc, mogących nam dać schronienie, wrazie gdybyśmy odczuli znużenie.

Co do siły działania, słońce na wsi działa nieco słabiej, niż plażowe nad morzem, a nawet nad rzeką, najsilniej działa słońce w górach.

Gęstość i czystość powietrza, nasycenie parą wodną i t. p. mają oczywiście wpływ bardzo duży na regulację światła i ciepła.

Przy ciąży, miesiączkowaniu, kąpieli słonecznych stosować nie należy. Osoby starsze, z wadami serca, sklerozą winny ich również unikać, zato osoby cierpiące na diabetes, reumatyzm, artretyzm, uporczywe chrypki i katary doznają po kąpielach znacznej ulgi.

Krostowata skóra, łojotok, bardzo skutecznie leczą się słońcem, a choć w uporczywych wypadkach cierpienie powraca, poprawa trwa zazwyczaj dość długo i jest wskazówką, że naświetlanie sztuczne mogłoby również być skutecznie stosowane. Gruźlica płuc słońca nie znosi, zbyt silne przekrwienie może nagle stan chorego znacznie pogorszyć.

Przypominam paniom, że ani waselina ani gliceryna, jako tłuszcze mineralne do właściwego natłuszczania nie są odpowiednie.

Tak zwane olejki do opalenia nie przyśpieszają właściwie procesu opalenia, ale go ułatwiają, zabezpieczając w pewnym stopniu skórę od przypaleń. Należy sobie przygotować taki olejek samemu i stosować go stale, uważając jednak pilnie, aby był zupełnie świeży, gdyż zjełczały tłuszcz szkodzi skórze. Następujący olejek będzie doskonały: 50 gramów oliwy do jedzenia (zasadniczo olejek arachidowy jest dobry, ale się prędko psuje, lepsza jest przez to oliwa nicejska z oliwek) 50 g olejku migdałowego, 10 kropli olejku bergamotowego, sok z całej cytryny, szczypta mentolu jak ziarnko pieprzu rozpuszczona w łyżeczce wódki. Przed ubraniem, już w cieniu zmyć ciało z tłuszczu gąbką zmoczoną w wodzie z dodatkiem boraksu.

Ciało opalone jest na słońce mniej wrażliwe, ale niekiedy nawet mocno już ściemniałe osoby ulegają nagle, po większych wycieczkach w góry, czy na łodzi, oparzeniu słonecznemu, o czem trzeba pamiętać.

Wrazie silnego opalenia, opuchnięcia i pieczenia, okłady z wody Burowa (łyżka na 1/2 szklanki) na 2 — 3 godziny, poczem smarować olejkiem jak wyżej.

Olejku nie przygotowywać zadużo, bo się psuje.

Olejki ciemne, barwiące skórę, również jak ciemne pudry, mają na celu nadanie opalonego wyglądu cerom nie podlegającym opaleniu. Użycie ich jest sprawą upodobania. Kupione w dobrym gatunku są nieszkodliwe, a mają tę właściwość, że maskują piegi u osób, które ich mają dużo i upartych, oraz do pewnego stopnia ochraniają przed ich wystąpieniem, tak jak papier żółty, widywany niejednokrotnie w oknach magazynów, osłania przedmioty wystawione od przypalenia.

F. D-ski.

PROSZĘ O GŁOS

Frontem do mężczyzn!

Niema gorszego i większego uzurpatora w całej naturze nad mężczyznę, ten związek siły, egoizmu i... narcyzmu! Może to nie jest wina dzisiejszego mężczyzny, a raczej ich dzikiego przodka, poraz pierwszy wyszedł z nory, jaskini, czy też zszedł z drzewa, idąc z kamieniem w ręku na polowanie. — Był mocny zdrowy, praca w lasach, walka, — pokonywanie niebezpieczeństw, hartowały ciało, sprzyjały i wzmagały rozwój fizyczny, tak, że począł tę swoją drugą połowę — kobietę uważać za coś gorszego od siebie. „Ja" jestem mocny i silny, „Ja" poluję, walczę, zdobywam — „Ty" nie — więc coś ty warta?...

Na tej prostej przesłance wybudował twierdzenie, że wobec tego „Ty" jest gorsze, niższe. — Więc „Ty" zostań, rób ten „dom", wszystko jedno, czy to będzie w jaskini o jedynej ozdobie — ochronie — skórze zwierzęcej u wnijścia, czy wspaniałych apartamentach współczesnej epoki. Czy to przed wiekami, czy dziś, skoro „Ja" wrócę — „Ty" ma być wesołe, ma być takie, jakie „Ja" chce ją mieć. Bo właściwie „Ty" nie istniejesz. Jesteś tylko mojem zwierciadłem, moją służebnicą (na pociechę mogę cię nazwać — pierwsza!) „Ja", pracuję, „Ty" mi służ!" — I na wątłe barki złożył cały trud przerabiania jego zdobyczy na to, co tworzy dobrobyt domowy. Kobieta bezsprzecznie stała się pierwszym wynalazcą tych wszystkich bezimiennych ułatwień życia. — Z chwilą, gdy pomyślała, czem zastąpić noszenie i picie wody z zamkniętych dłoni i ulepiła garnek, dała początek ewolucji od igły z kolca, czy kości do — radja.

Pracowała, a mężczyzna walczył, bronił — tak — a ponieważ w domu nigdy nie bywał, nie stykał się z wysiłkami kobiety, zastawał wszystko gotowe i rozumował, że tak pewnie winno być (I ten wczoraj i ten dziś). Zasiadał w zaciszu i czekał na hymny na swoją cześć. Przymykał oczy, rozkoszując się prawami uwielbienia dla pana i władcy, oburzyło go, nim się zbudził, spostrzegł, że harem jego pusty, tron — odarty ze złudzeń, a kobiety?... Rywalizują z nim — doścignąją go— co? — Prześcignęły. — Larum! — Co się dzieje? — Niema dziedziny, gdzieby się one nie wdarły. Przestwór stratosfery, głębina morza i świat cały — którego on — mężczyzna ważył się zwać władcą — wszystko je absorbuje. Umysł wypoczęty, bo od wieków nie przeciążano go zbytnio, jest lotny, chwyta i przyjmuje wszystko z łatwością. I tu — mężczyzna — przestraszył się, — że go kobieta zdystansuje, że obedrze go z blasku i wielkości, w którą — o zgrozo — sam uwierzył!

Co robić? — Więc mówić, że do twarzy kobiecie z powojowym wdziękiem, z bluszczową naturą, że obcięty włos i krótka spódnica do pracy to — fe! że dom, ognisko, macierzyństwo (na to zgoda ale...) to najświętsze i jakże wzniosłe posłannictwa. — Macierzyństwo, to najsilniejszy atut w ręku mężczyzny, dlatego choćby, by mogły wszystkie „Taty" wysłać swoje dziatki (tylko już nie tak wiele tego drobiaz-

gu) za miasto na wzgórek, mówiąc „mama nie wraca ranki i wieczory, we łzach jej czekam i trwodze". — Nie — moi mili — nie tędy droga... Zmieńcie trochę... siebie... a wtedy napewno będziecie święcić radosne gody „Powrotu Mamy"!

Mama wróci, ale gdy uwierzy (dowodów nam trzeba nie słów i powiedzeń „przecież wiesz, że cię kocham..."), gdy uznacie ją za człowieka równego sobie, który czy w złem, czy dobrem, będzie przyjacielem i doradcą. Nie będziecie jej posyłali po papierosy do drugiego pokoju czy sklepu, dlatego tylko, że jest waszą żoną!

Że nie będziecie składać odpowiedzialności za rzeczy wspólne na jej barki, — mówiąc, „przecież to twój synuś!"

Nie będzie was prosić. „Kochanie", daj mi 25 gr". — „Na co ci?" (!) Nie będzie mówić do swej rówieśnicy samodzielnej i pracującej zawodowo — „Niech pani namówi mego męża, żeby mi zaprenumerował „Prakt. Panią", bo ja... (dziewiąta kategorja, deputat, 25 morgów ziemi i żona nie ma złotówki!). Mężczyzna musi zrozumieć, że każda prośba poniża kobietę, że wyładowanie pieniędzy w chwilach serdeczności czyni jej rzeczy święte wstrętnemi, bo ona czuje wstyd, jakby kupczyła niemi. Kobieta musi mieć przekonanie, że mężczyzna uznaje i jej potrzeby duchowe, potrzebę stworzenia własnego świata. — A nie tak „Ja" idę tu, czy tam. A „Ty" — cóż chcesz, masz przecież dom, dzieci, mnie (czasami...). Nie — dzisiejszej kobiety nie można zamknąć w tym wielkim i równocześnie ciasnym kręgu. Musi mieć pewność, że klucz od wyjścia jest w jej ręku i dlatego... będzie ...siedziała w domu". Tak, bo kobieta jest kobietą. Wykazała światu swą żywotność, energję i siłę, by być pracującą — jednostką społeczeństwa, ale nie zapomniała o obowiązkach przez naturę nałożonych. — I taka kobieta wróci. — Jednak te, które nie chcą być uosobieniem złośliwości rodzinnej — dlatego tylko, że nie znalazły człowieka, któryby stworzył dla nich dom i rodzinę — niech takim wolny będzie odstęp do wszystkich dziedzin nauki, wiedzy i pracy, w której szukać będą rekompensaty za swe smutne i samotne życie.

Pogoda.

Pani M. W.

Życzę wzajemnie przeczytania „Żywotu Pana" Jagienki Hiwiny, i mam nadzieję, że czytelniczki rozprawią się należycie za tyle miłych myśli o nas, czego ja nie czynię dlatego, żem...

Pogoda.

Proszę o Głos.

Wprawdzie wolę czytać, jak pisać, ale korzystając z wolniejszych chwil, w czasie świąt, podzielę się swojemi zapatrywaniami co do używania tytułu „JWielmożna, Wielmożna, Łaskawa i Szanowna.

Mimo, że jestem przedwojenna Małopolanka a obecnie Kresowianka, nie czuję do Małopolan takiej antypatji, jaka przebija w odpowiedzi pani St. Ul. Polesie do pani S. S. Chodorów, zaś odpowiedź p. „Kresowiaka" czytałam z całą przyjemnością i mimo, że w zdaniach Jego przebija się i inteligencja i wykształcenie, jednak nie akcentuje On tego *tak* wyraźnie, jak p. St. Ul. z Polesia, co do swojej wielmożności w stosunku do „Małopolan".

Mało która z Pań potrafi ująć w tak delikatną formę własne lub ogólne zapatrywania, starając się nie urazić osobistych innych przekonań, jak czynią to właśnie Panowie, co już kilka razy zauważyłam w odpowiedziach Panów w „Naszej Skrzynce" lub „Proszę o głos", a co mi szczególnie przypadło pod uwagę właśnie w odpowiedzi p. Kresowiaka, — mimo że mężczyźni w pożyciu domowem, przeciwnie do kobiet, są mniej delikatni.

Zgadzam się z p. Kresowiakiem, że sczasem dojdziemy do zbratania wszystkich dzielnic, lecz odpowiadam równocześnie p. St. Ul. z Polesia, że przecież nie wymarło jeszcze stare pokolenie — daj Boże, żeby jak najdłużej żyło — więc trudno, żeby tak prędko zamilkły te naleciałości jak „JWielmożna" lub „Wielmożna", co pochodzi z niemieckiego „Hochwohlgeboren" i może słyszała Sz. Pani, że w Austrji oficer, mający koronę szlachecką i tytuł czy przydomek, był zupełnie inaczej traktowany, przez władze. Zaś używanie jeszcze obecnie tytułu przy adresowaniu JW. przez wiele osób, nie można brać im tego za złe, gdyż jest to zakorzenione od dziecka, i dopiero nowe pokolenie może posługiwać się mniej wygórowanem tytułowaniem. No a tytuł nadzorcy lub radcy, czy nie był Pani znany, a używany nawet poza biurem? Obecnie już się go nie spotyka — właśnie zwalczyło go nowe pokolenie.

Mojem zdaniem tytuł „JWielmożny" lub „Wielmożny", dziś jest już przestarzały a wogóle tytuł „Łaskawa" lub „Szanowna", w potocznej rozmowie powinni używać tylko panowie w stosunku do pań, zaś kobieta kobietę nie powinna tytułować, chyba, że różnica wieku tego wymaga.

Po przeczytaniu przez Panią St. Ul. Polesie tych kilka słów, widzę na jej usteczkach złośliwy uśmieszek i słyszę powiedzenie „swój do swego po swoje"! Nie! Pani się myli. Jestem Polką, nie „Małopolką" ani „Kresopolką", a że staję w obronie p. S. S. Chodorów? Poprostu nie dopatruję się w Jej liście wywyższenia Małopolan ponad Kresowiaków, tylko przyzwyczajona do uniżoności, nie może pogodzić się z demokratycznym prądem. Przecież i ja obracałam się jeszcze niedawno w tem lepszem środowisku, — a jednak muszę pogodzić się nietylko z tytułem łaskawy lub szanowny, ale nawet z tytułem *Wy!*

Wanda G. Wołyń.

„Mali gentlemani"

Artykuł pod tytułem „Mali gentlemani" umieszczony w Nr. 15 „Prakt. Pani" dał mi dużo do myślenia i nasunął pewne refleksje. Autorka tego artykułu, jadąc tramwajem, obserwuje pewną scenę, gorszy się nią i pod wpływem tej obserwacji wyrastają z pod jej pióra o złośliwem pojęciu „Mali gentlemani".

Przykład o Jureczku, który z nakazu matki w tramwaju całuje panią w rękę i wzamian jest ucałowany przez „umalowane" usta (oby tylko nie łyknął „500,000+700,000" różnych mikrobów), to jeszcze drobiazg, nie wyłączający tego, że przyszły, dorosły Jerzy może zasługiwać na miano prawdziwego gentlemana.

W obecnej rzeczywistości widzimy, że dzieci od najmłodszych lat przy witaniu się, czy też żegnaniu ze starszymi podają rączki, co również mogłoby wydawać się nieodpowiednie, jako chęć zrównania małego wieku ze starszym.

W dawniejszych latach dzieci były tak wychowywane, że całowały w rękę rodziców i osoby należące do rodziny, przed obcymi składały zdaleka ukłon, przez co zachowany był pewien dystans między dziećmi i starszymi.

W dwóch małych wyrazach „Mali gentlemani" autorka wspomnianego artykułu rzuca ironję pod adresem matek. Ale przecież nam właśnie jaknajwięcej potrzeba tych małych i dużych gentlemanów. Czytamy przecież opowiadania o dzieciach z innych krajów i chcielibyśmy, aby nasze dzieci, co do wychowania, były do nich podobne.

Tymczasem nasze dzieci i młodzież, nie mówię o wszystkich, nietylko, że nie zasługują na miano gentlemanów, ale nieraz nie są zdolne do okazania komuś zwykłej grzeczności.

Przytoczę tu pewien fakt. Będąc na Mokotowie, wpobliżu poczty spostrzegłam starszą panią, widocznie przyjezdną, pytającą ucznia, jak daleko jest poczta, chłopiec z łobuzerskim uśmiechem odrzekł jej głośno: „będzie stąd ze 3 km: jak do Piaseczna". Widząc na twarzy tej pani pewne zakłopotanie, skarciłam chłopca, wskazując wpobliżu urząd pocztowy. Przykładów podobnych nie brak. Ja osobiście posiadam dużo tkliwych uczuć dla każdego dziecka, a jednak muszę widzieć, ile zatrważających zadatków na przyszłość tkwi w złem wychowaniu dzieci i młodzieży, którą obserwuję. Pochodzą one zapewne z tego, że obecnie matki zmuszone do pracy pozadomowej, pozbawiają dzieci należytej opieki, z drugiej znów strony prąd czasu, nieodpowiednie widowiska kinowe, na których to spotyka się już pięcioletnie dzieci, atmosfera dzisiejszych domów rodzinnych, styczność różnych warstw społeczeństwa w szkołach, wszystko na to wpływa, że poziom moralny u młodzieży obniża się w zatrważający sposób.

Nawiązując jeszcze raz do słów autorki, gdy mowa jest o całowaniu dzieci w rękę przez starszego pana, „jest coś niezmiernie wzruszającego w tem oddaniu hołdu przyszłości, która idzie", odpowiem, że nie widzę tu nic wzruszającego, bo z teraźniejszości dopiero utworzy się przyszłość, a teraźniejszość, niestety, na ten hołd nie zasługuje.

Całowanie dzieci po rękach, czyli inaczej zbytnia czułostkowość w traktowaniu ich, czyni z nich bożyszcza, rozwija pychę i wypacza ich charaktery.

O ujemnem działaniu tak pojętej miłości, przytoczę następujący przykład.

Pewien 6-letni chłopczyk, kochany i wycałowywany przez matkę po rękach, był tak nieznośny dla otoczenia, że trudno wprost było z nim wytrzymać. Potrafił np. swej babce usunąć krzesło w tej właśnie chwili, gdy miała zamiar usiąść, a powodując upadek staruszki, śmiał się ze swego dowcipu. Spowodu różnych okoliczności życiowych przypadło mi w udziale wzięcie na kilka miesięcy do siebie małego łobuza. Pierwszy jego występ po przyjeździe do mnie zaznaczył się tem, że wszedłszy do ogrodu i widząc mnóstwo kwitnących kwiatów, porwał za pręt i pościnał im główki. Nie ukarałam go za to, wiedząc, że nie tędy droga do jego małego rozumku i serduszka. Całem swojem postępowaniem z nim, troskliwą opieką, nie mającą nic wspólnego z pieszczotami matki jego, rozmową, odpowiedniemi czytankami wpłynęłam na to, że zmienił się do niepoznania. Serduszko miał bardzo dobre, babkę swą kochał i wspominał, a wszystkie jego dawne, nieobliczalne wyczyny pochodziły z jego nieokiełznanego niczem temperamentu, podsycanego jeszcze przez nieodpowiednie pieszczoty matki. Najwięksi więc łobuzi mogą mieć złote serca i jak wosk dają się urabiać, byleby były ku temu odpowiednie ręce.

Prawdziwą, choć powściągliwą miłość i troskliwość rodzicielską dzieci odczują i będą ją pamiętać przez całe życie, wzamian zaś miłość ich do rodziców i szacunek dla nich mogą w przyszłości uchronić je od nieodpowiednich czynów. Od tej więc rodzicielskiej miłości, troskliwości, opieki, a co za tem idzie odpowiedniego wychowania, zależą, po większej części, losy przyszłych pokoleń, a więc i naszej wolnej ojczyzny.

J. K.

Nasza Skrzynka

Tak dużo dobrych rad udzielacie Szanowni Czytelniczki i Czytelnicy „Praktycznej Pani", może i dla mnie się znajdzie jakieś miłe słówko i wskazówka.

Mam kuzyna (II-go stopnia pokrewieństwa), legjonistę, nawet inwalidę (10%), który od kilku lat interesuje się moją osobą i pragnie mnie poślubić.

Niestety nie zgadzają się nasze przekonania religijne. On przeszedł całą wojnę (w 16-tym roku życia wstąpił do Legjonów) i stał się pod wpływem różnych przejść bezwyznaniowcem, proponuje mi ślub ewangelicki w drodze wyjątku (on zmieniłby wyznanie), ja zaś, pomimo, że nie jestem wielce religijną, nie mogę się jednak pogodzić z myślą pójścia do kościoła innego wyznania, celem dokonania jakiejkolwiek ceremonji, a tembardziej ślubu.

W kościele katolickim zaś, traktuje się pożycie w tym stopniu pokrewieństwa jako kazirodztwo i stawiano mi różnego rodzaju przeszkody, albo możliwości w jakich mogłabym uzyskać zezwolenie na ślub. (Między innemi punktami jest np. taki, że, o ile kobieta jest w tym wieku, że zachodzi obawa pozostania starą panną, to ślub jest możliwy, następnie sprawy majątkowe i dużo innych w/g mnie śmiesznych powodów).

Radźcie Szanowni Państwo, jak postąpić, aby być w zgodzie z kościołem, sobą i nie zawieść tego człowieka, który już i tak jest bardzo zrażony do życia.

„Ka-Lina".

Serdeczne Kochane Czytelniczki!

Oddać pod pręgierz opinji własne myśli i czyny, to wielka odwaga — to sąd nad samą sobą. Każda odpowiedź, to indywidualne ujęcie poglądu, z własnego punktu widzenia. Przedewszystkiem krytyka, z której wyłania się zdrowe jądro prawdy, czasem pobłażanie, a często serdeczne i dobre rady. Zanim oddałam niniejsze słowa do naszej skrzyneczki, przemyślałam setki razy, czy powinnam to uczynić? Czy zasada, „nie wtajemniczaj nikogo w swoje życie", jeżeli nic dobrego nie masz do powiedzenia, będzie naruszoną? Kontakt duchowy, stworzy nieraz więcej, niżli osobiste zetknięcie się w poważnej sprawie! Należałam do tych szczęśliwych natur, które byt swój budowały na samokrytycyzmie własnych czynów, a wpojona zasada, „nie opowiadaj o swoich niepowodzeniach życiowych", stworzyła mi pozory dobrobytu i zadowolenia... Serdecznie kochane Czytelniczki! Co zdobyłam i jakie owoce zbieram, osądźcie same!

Zamąż wydała mnie matka w 18-tym roku życia, za człowieka, który pod każdym względem był mi obcym, w którym nic wyczułam nic, czemby mnie mógł ująć. Dobra partja, to wystarczyło! Byłam posłuszną, nierozpieszczoną, nie znałam życia! Szkoła małżeńska zahartowała mnie w niejednem, dała szeroki pogląd na właściwe życie i mimo wewnętrznej walki, byłam posłuszną przeznaczeniu. Po 19-tu latach pożycia małżeńskiego, zostałam wdową, o 64 zł obecnie emerytury i przeniosłam się do domu rodzinnego, gdzie już tylko sama matka, również emerytka, na gospodarce została. Kobieta energiczna, pełna siły fizycznej, despotyczna, mimo wieku 67 lat, cały dzień czynna i na wszystko zwracająca uwagę. Moja prywatna korespondencja, towarzystwo, sposób zapatrywania, każdy krok, poddany był krytyce matki i nawet nie wyobrażam sobie, ażeby mogło być inaczej. Szanowałam matkę i byłam zawsze posłuszną. Ale ostatecznie to stałe kontrolowanie moich myśli i czynów zaczęło mnie męczyć temwięcej, że stosując się do zapatrywań matki, pozbyłam się zupełnie towarzystwa. W matce nie znalazłam przyjaciela. Zamknęłam się w myślach swoich, stałam się skrytą, nieprzystępną. Każde słowo stało się męką. Siłą woli staram się panować, by nie powiedzieć czegoś niedorzecznego. Mając lat 45 obecnie i wrodzone pojęcie o życiu pełnem pogody i radości, stałam się cieniem wszystkiego co z radością idzie w parze. „Złote słowa Pani Wandy G., Wołyń", dały taki rezultat, że zaprędko zostałam sama. Niejedną noc przemyślałam, że przecież nie muszę z matką mieszkać. Zahartowana życiowo, mogę sobie sama życie urządzić. I mimo różnych myśli nie mogę niczego stanowczo postanowić.

Powiedzicie kochane Panie, co wybrać i czem się kierować, ażeby nie męczyć siebie i matki, którą jednak kocham. Daje Bóg natchnienia i przez usta drugich, daje dobre rady. Czekam z utęsknieniem *Kresowianka „Jaga".*

Szanowne Panie!

Proszę, abyście zabrały głos w mojej spowiedzi do Was, Panie od lat 30 do 50, z wykształceniem średniem do elementarnego.

Prosiłabym o to wszystkie miłe i sympatyczne czytelniczki.

Ja mam lat 36, mój mąż 42. Ja mam skończone 4 kl. szkoły powszechnej, mój mąż skończył gimnazjum klasyczne i 1½ roku wyższych studjów, wojna przeszkodziła mężowi w dalszem studjowaniu, gdyż poszedł na front.

Mój mąż pochodzi z rodziny tak zwanej inteligencji, a ja z rodziny robotniczej, czyli z tak zwanego ludu. Dziwnym zbiegiem okoliczności poznaliśmy się w 1919 roku. Mojego męża do mnie skłoniła odrazu nie miłość, tylko żal moich młodych lat na bezczynnem życiu, gdyż moi rodzice po wojnie dosyć marnie stali, ojciec mój pracował, ale nie mógł jeszcze wszystkiemu zaradzić, gdyż wtedy takie czasy były. Mój mąż dowiedział się, że chodziłam do szycia, ale nie skończyłam kroju i nie mają mi rodzice za co maszyny kupić, więc wszystkiem tem się zajął, gdyż był porucznikiem i miał pieniądze, gdyż był z natury oszczędny. Mój mąż powiedział, gdy kiedyś zarobię, to oddam tak biednym i potrzebującym jak ja. Ale nie zapomniał do mnie przysyłać kartki z podróży, gdyż jako wojskowy, stale przebywał gdzieindziej. Z tego wszystkiego wywiązała się miłość, miłość szalona, aż do głupoty.

Mój mąż chce się ze mną żenić, ale nie dają jemu pozwolenia z braku mojego cenzusu naukowego itd., porzuca wojsko i idzie do cywila i żeni się ze mną. Oczywicie biedujemy strasznie. On się prawie wyrzekł swojej rodziny, żeby z niego nie kpili. Przechodzimy wspólnie rozmaite koleje życia. O dzieciach nie było mowy w takich warunkach, więc nie jedno poszło na lewo. Gdy zaczęło się nam powodzić jako tako, zostałam znów w ciąży, z czego cieszyliśmy się, ale traf chciał inaczej, gdyż była to ciąża pozamaciczna, została usunięta przez operację, od tego czasu potomstwa już niema. Potem zaczęło nam się jako tako powodzić, gdyż przy dobrej oszczędności wspólnej dorobiliśmy się małego domku, gdzie stale mieszkamy, ale bez dzieci nam się przykrzyło, więc wzięliśmy na wychowanie i, adoptowaliśmy, dzisiaj to dziecko ma już 8 lat.

Mój mąż dopiero teraz przejrzał na oczy, żeśmy się nie dobrali pod względem wykształcenia i rodzinnym, i uważa, że nie mamy swoich własnych dzieci, więc nic go nie wiąże ze mną i chciałby się rozejść; za połowę domu chce płacić po 100 zł miesięcznie przez 3 lata. Z alimentów żebym się zrzekła, gdyż wie, że ja umiem pracować, więc mogę sobie zarobić, a on chce się ożenić ze swoją koleżanką, która jest narówni z nim wykształcona, tylko że rodzina jej to jest taka sama jak i moja. Więc jak mi Panie radzą? Czy mam odejść po 15 latach, czy mam zostać? Dziecko muszę z sobą wziąć, gdyż to jest dalekich moich krewnych, więc nie zostawię nikomu na poniewierkę.

Ten człowiek nie zrobił mi w życiu żadnej krzywdy, tylko w tym roku powiedział, że mnie przestał kochać, a litość go minęła, ja również nie zrobiłam mu nic złego, pod każdym innym względem dobraliśmy się, tylko brak dzieci i wykształcenia.

Proszę bardzo, a bardzo o radę, jak mam postąpić. *Nieszczęśliwa Adolfina.*

Szanowne Panie!

Jest tyle serdeczności w Waszych radach, że ośmiela to i mnie prosić Je o pomoc i wskazówki, choć jako mąż prenumeratorki, pośrednio tylko należę do tej wielkiej Waszej rodziny.

Już od kilku lat ja i żona jesteśmy chorzy na gruźlicę płuc. Wśród zmagań z tą chorobą i różnemi przeciwnościami życia, pocieszaliśmy się wciąż, że choć dzieci nasze, ten skarb największy, wolne są od tej przeklętej choroby.

Jednakże, jak grom spadły na nas słowa doktora, że gorączkujący od pewnego czasu synek ma początki gruźlicy płuc, a zgrubienia kolan wskazują na początki gruźlicy kości.

Rozpacz nasza jest wielką, tem większą, że przez ciągłe choroby żony i moje jesteśmy tak zadłużeni, że z otrzymanych 186 zł idzie większość na pokrycie długów i niewiele dziecku możemy pomóc. Jestem wprawdzie urzędnikiem państwowym i należy mi się pomoc lekarska państwowa, lecz kto pracuje na wsi, o kilkadziesiąt km od powiatu, a kilka od miasteczka, wie dobrze, jak się przedstawia ta pomoc. Doktór w miasteczku, który mógłby coś pomóc, nie ma prawa leczenia urzędników, ten zaś, który to prawo posiada, jest najczęściej starym oryginałem, typem prahistorycznym, zaś przed oblicze lekarza powiatowego za kartą porady trudno się dostać. Wreszcie, gdyby było inaczej, cóż tu pomoże wizyta jednorazowa i to nie specjalisty? Tylko sanatorjum. Ale choć sami mieliśmy już z sanatorjami do czynienia, o takiemże dla dzieci niewiele wiemy.

Chłopczyk jest w wieku szkolnym i skończy w tym roku IV klasę szk. powsz., a trzeba byłoby, żeby się mógł dalej uczyć. Jeżeliby zatem, która z Szanownych Czytelniczek, mogła poinformować mnie o jakiem sanatorjum, przyjmującem na dogodnych warunkach dzieci urzędników, byłbym Jej niewymownie wdzięczny i tejże składam zgóry za pomoc serdeczne Bóg zapłać.

Elbe.

Szanowne Panie!

Zwracam się do Szanownych Pań Czytelniczek z wielką prośbą, wyrażając ją, ryzykuję, ale będąc w takiem jak ja położeniu, ktoby nie ryzykował, a nuż przeczyta mą prośbę ktoś taki, komu nie sprawi specjalnej trudności przyjść mi z pomocą, jest wszak jeszcze dużo ludzi takich, dla których to nie odegra wielkiej roli, a dla mnie będzie to ratunkiem. Streszczę mą prośbę, otóż pragnę uratować moją rodzinę i siebie od ostatecznej nędzy,

w jaką napewno popadniemy, o ile nie znajdę drogi wyjścia, jestem młoda, urodziwa, wykształcona, bardzo uczciwa i energiczna, pracy nigdzie znaleźć nie mogę, dlatego wykombinowałam z Mamusią inną rzecz. Do przeprowadzenia jednak tego potrzeba nam 4 do 5.000 zł gotówki w formie pożyczki, na którą jest gwarancja zwrotu. Trudno mi na łamach pisma opisywać szczegóły, zaznaczam jednak, że to intratny interes. Jeśli ktoś zechce zainteresować się mą prośbą poważnie i udzielić mi pomocy w naprawdę krytycznej sytuacji, opiszę wszystko szczegółowo. Łaskawe odpowiedzi proszę kierować możliwie jaknajprędzej do Redakcji „Praktycznej Pani" pod „Krytyczne".

Do Sz. Pań Czytelniczek „Praktycznej Pani".

Ośmielam się i ja zabrać głos w „Naszej Skrzynce", zwracając się z prośbą do wszystkich Sz. Pań Czyt. Od roku 1919 mieszkam stale w Wielkopolsce i mimo, że jest to już spory kawał czasu, czuję się stale jak rozbitek, jak człowiek nieprawnie zabierający chleb „tutejszym", tak mi przynajmniej stale wprost mówią. I choćbym chętnie wrócił do Królestwa, to nie mając tam teraz znajomości i stosunków, nie wiem w jaką stronę się zwrócić. Zatem uprzejmie proszę, która z Sz. Pań mogłaby mi wskazać gdzie wolną posadę kierownika gorzelni — kasjera w majątku ziemskim. Mam lat 41, żonaty, bez pracy, od 1 lipca b. r. podziękowałem, praktyki zawodowej 18 lat, znam prowadzenie księgowości rol. system amer. kierownictwo i prowadzenie elektrowni. Mogę złożyć kaucję, dając zabezpieczenie hipoteczne na posiadanej nieruchomości pod Bydgoszczą. O ile która z Sz. Pań zechce mi dopomóc w uzyskaniu posady od 1-go lipca wzg. później w Królestwie, lub w Małopolsce, to chętnie złożę 50 zł na jaki dobry cel, wedle wskazań Redakcji „Prakt. Pani".

Na każde żądanie służę odpisami świadectw i zapodaniem referencji. — Mam nadzieję, że znajdzie się spośród Sz. Pań Czyt. dobre serduszko i dopomoże mi w uzyskaniu posady.

Pozostaję z poważaniem
Feliks Zdziubano.
majątek Łukowo, poczta Oborniki.

„Bezradnej Ryśce".

Z trzech dróg, jakie Pani wymieniła, ja zacznę swój śpiew od końca; III-cia droga, — że Pani zamieszka razem z narzeczonym bez ślubu — wogóle nie nadaje się do dyskusji: ani jedna osoba z czytelników tej drogi zalecać nie będzie, straci Pani opinję, która dla panny jest wszystkiem; narzeczony przestanie Panią szanować i niewątpliwie porzuci Panią, a wtedy pozostaną wyrzuty sumienia, trudno gdzie oczy pokazać, bo wytykać będą znajomi Pani palcami i całe życie może zostać złamane bezpowrotnie. Za mało Pani ceni samą siebie: ponad podwójne mieszkanie, opał i t. p. kobieta uczciwa jest stokroć więcej warta. Takiej straty lekceważyć nie wolno w żadnym razie!!

II droga: tragicznie i krańcowo traktuje Pani sprawę, że nastąpi redukcja, już ją Pani widzi, a jeżeli nie nastąpi, inna rzecz, że mąż wymawiałby, iż pracuje na dużą rodzinę.

I droga najbardziej nadaje się do dyskusji; ma Pani obowiązek, jako najstarsza, zaopiekować się rodzeństwem; dlaczego Pani znowu tragicznie podchodzi do sprawy, że bracia dorosną, pożenią się, siostry wyjdą zamąż, a o Pani nikt nie będzie pamiętał w starości; dlaczego nie może być odwrotnie. Los może rozmaicie życiem Pani pokierować, można i w 35 latach wyjść zamąż. Tak czy inaczej, najlepiej będzie, jeżeli Pani kierować będzie młodszem rodzeństwem, jak dotychczas.

Wspomina Pani o stałej czytelniczce p. M., właśnie prosimy ją, by zechciała napisać, jaką koleją toczy się jej dalsze życie. Czy porady „naszej skrzyneczki" przydały się. A może potrzebne jej będą dalsze wskazówki. Prośba i do Pani „Bezradnej Ryśki", by również dała znać, którą drogę obrała, byle nie III-cią.

Chmiel. z Jaszczowa.

Szanowne i Kochane Panie!

Jako stała czytelniczka i entuzjastka naszego kochanego pisma — zwracam się do Was, Kochane Panie z prośbą o pomoc w wyszukaniu mi osoby w wieku 35 — 40 lat, bezwzględnie uczciwej, której ze spokoje mogłabym powierzyć dom, gdyż często wyjeżdżamy, z dobrą znajomością kuchni i wszelkich prac domowych.

Chodzi mi o osobę inteligentniejszą, samotną, zdrową i zdolną do pracy, która wzamian za uczciwość, pracę i przywiązanie do nas — ludzi dobrych, otrzyma swój miły kącik dla wypoczynku po pracy, pensję oraz bardzo dobre traktowanie.

Mieszkamy na Śląsku, jest nas dwoje, dom coprawda duży (katolicki), ale przy mojej pomocy damy sobie świetnie radę, gdyż ja, choć wiekiem młoda, umiem się zająć domem i kocham go.

Jestem przekonana, że któraś z Kochanych Pań pomoże mi w odnalezieniu takiej osoby, która odpowiadałaby warunkom stawianym przeze mnie.

Ludzi chcących pracować spokojnie i spełniających uczciwie swe obowiązki jest dużo — ale trzeba trafić do nich. Oczekuję więc łaskawych odpowiedzi (adres mój w Redakcji), gdyż od 1.VII. b. r. chcę już przyjąć.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Szanownych i Kochanych Pań.

„Doktorowa"

Odpowiedzi Redakcji

Redakcja naszego tygodnika otrzymała propozycję od uczonego specjalisty grafologa, który na łamach Pr. Pani pragnie udzielać odpowiedzi z zakresu swej specjalności. Ponieważ nie wiemy, czy taki dział spotkałby się z zainteresowaniem ze strony naszych czytelniczek, prosimy niniejszym o wypowiedzenie się w tej kwestji w ciągu maja.

P. Tatjana z nad morza.

Może ziemia nieodpowiednia, fikus potrzebuje ziemi gnojowej, inspektowej. Jest bardzo prawdopodobne, że są na liściach pasorzyty. Proszę wziąć 25 g taniego tytoniu i gotować powolutku w ciągu godziny, poczem przecedzić przez gęste płótno. Płynu powinno być trzy szklanki. Osobno rozpuścić 25 g szarego mydła w trzech szklankach wody i zmieszać przed samem użyciem. Zmyć starannie całą roślinę nie podlewając korzeni, przez tydzień, co drugi dzień, a potem uważać i powtórzyć zabieg wrazie potrzeby.

Pannie „Zuzi"

Dla umieszczenia podobnego listu redakcja musi mieć dokładny adres Pani.

Pani J. Sl.

Książka „Wąskie ścieżki" u nas nie była drukowana.

Pani J. G.

Przepisy na kompoty będą w 22 numerze. Co się tyczy skorowidzu, to wprawdzie uwaga jest słuszna, ale ponieważ Pr. Pani zaczęła wychodzić dopiero w roku zeszłym i była początkowo dwutygodnikiem, wydawnictwo nie dało w końcu roku spisu rzeczy. Jeżeli Sz. Pani nadeśle markę, chętnie specjalny tylko spis przepisów kulinarnych nadeślę.

Pani Z. K. z Gniezna.

Ze skłonnością do zapaleń gardła powinna się Pani udać do lekarza, może wypadnie czemś pędzlować albo wycisnąć migdałki. Jako dobry środek domowy płókać wodą z dodatkiem na szklankę pół łyżeczki soli, pół łyżeczki sody oczyszczonej i tyleż boraksu kosmetycznego. Kiedy zapalenie występuje silniej, dobrze zapędzlować zaczerwienione miejsca gliceryną z jodyną. Na dwie łyżeczki gliceryny jedna jodyny. Hartować się nacieraniem zimną wodą z solą.

Futro najlepiej przechować w ten sposób. Starannie wyczyszczone, co jest najważniejsze, owinąć dobrze gazetami. Powinny być świeże i pachnące farbą. Następnie owinąć prześcieradłem i schować do kufra. Przed schowaniem kufer starannie oczyścić, skropić terpentyną. Można dla ostrożności przesypać futro perskim proszkiem, Katolem i t. p., o ile jednak będzie czyste, szczelnie owinięte i schowane, nie jest to wcale potrzebne. Najmocniejsza naftalina nie pomoże, jeżeli z futrem schowamy jajeczka, albo jeżeli kufer jest nieszczelny. Po pewnym czasie zapach wtedy wywietrzeje, a mole się wślizgną. Dla pewności można wieko okleić papierem nasmarowanym szarem mydłem.

O ile lis jest często noszony, nie potrzeba nic stosować, o ile rzadziej, naflitować. Flit szybko wywietrzeje, więc przed użyciem łatwo się zapachu pozbyć, wywiesiwszy na kilka godzin na powietrze. Schować na czas nieużywania w poszewkę.

Pani Halina G.

Biały mak jest doskonały, na wigilijne danie wykwintne, zwykle się go poszukuje, bo ładnie wygląda. W zupełności zastąpi szary i niebieski. Zupę z rabarbaru podaliśmy, można robić szarlotkę, tylko lepiej przedtem poddusić we własnym soku, aby nie był taki mokry. Doskonały jest jako suflet, tarty jako przyprawa do sałaty kartoflanej, surówek. Można nadziewać naleśniki, do wszystkiego niemal, do czego używamy jabłek, możemy użyć rabarbaru, tylko się trzeba duszeniem pozbyć nadmiaru soku. Z samego wyciśniętego soku jest dobra galaretka z żelatyną. Przepisy podamy i już podajemy ze względu na sezon.

P. Kresowianka Jaga.

Len wileński — Jerozolimska 29.

P. Es. Es.

Formy na czapeczki możemy podać w 23-cim numerze, jeżeli pilne, proszę wysłać 1 zł.

P. K. Ch.

List Pani taki jest miły, że z prawdziwą przykrością zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć przecząco. Wiersze są bardzo sympatyczne ale nadawałyby się raczej do pisma dla młodzieży. Serdeczne życzenia zdrowia zasyłamy.

Pani H. M. w Korcu.

W jednej z naszych książeczek są dwa modele kostjumów kąpielowych, za nadesłaniem 50 gr. możemy je Sz. Pani wysłać. Len Wileński, Aleje Jerozolimskie 29, Warszawa.

P. Ślązaczce.

Nagromadziło się tyle spraw, że postanowiłam Sz. Pani odpisać długim listem, co też uczyniłam, aż tu zaglądając do skorowidza znalazłam aż dwa adresy Pani, wobec czego list narazie zatrzymuję. Tutaj odpisuję tylko na niektóre sprawy i to w skróceniu. Część zapytań skierowałam do lekarza.

Czulenka może Pani śmiało nosić.

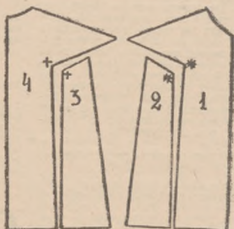
Proszę o adres, to list wyślę zaraz. Czy będę mogła w terminie podać żądane wykroje, wątpię, bo jest już zrobionych kilka tablic z numerami i odłożyć ich nie można. Możemy natomiast przesłać takie wykroje, po niedrogiej cenie, zaraz po zamówieniu.

Objaśnienie do tablicy kroju № 20.



Sukieneczka do haftu
od lat 4-6 -o-o-o-o-o-

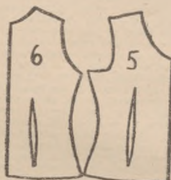
1, 2 przód sukieneczki
3, 4 tył sukieneczki



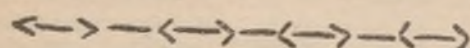
Gorsecik krakowski



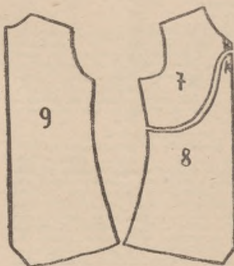
5. przód staniczka
6. tył "

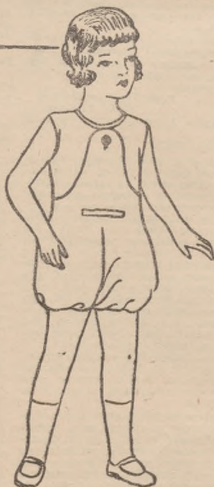


Pajacyk na 5 lat



7, 8 przód pajacyka
9 tył pajacyka.





Sukienka
Zużyjemy 1.40 cm materjału o szerokości 75 cm.

Gorsecik
Robimy go z aksamitu o szer. 45 cm, biorąc na podany na tablicy kroju rozmiar 75 cm.

Pajacyk
Materjał dowolny, byle nie kurczący się i dobry do prania — zeszyjemy na podany rozmiar 1.25 cm materjału o szerokości 75 cm.

PRZEPISY KULINARNE

Budyń ze szparagów

Ugotować na miękko szparagi, przetrzeć przez durszlak lub sito. Na szklankę szparagów wbić trzy żółtka, wlać trzy łyżki mleka, wsypać pół szklanki tartej bułki, posolić i dać nabrzęknąć 20 — 30 minut. Gdyby po tym czasie masa wydała się zbyt gęsta, można dodać albo masy szparagowej, albo nieco mleka, w przeciwnym razie nieco bułki, dodać pianę z trzech białek i wyłożyć masę w formę lub cienki rondelek posmarowany masłem i wysypany bułeczką.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

„COMBER SARNI" Z CIASTA

Dodatki do ciasta: 110 gr masła, 6 jaj, 150 gr cukru, 110 gr tartej czekolady, 25 gr kakao, 1½ paczki proszku budyniowego czekoladowego D-ra Oetkera z posiekanemi migdałami, zmieszanemi z ½ paczką proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 85 gr nieluszczonych tartych migdałów.

Dodatki do lukru: 180 gr cukru miałkiego, 25 gr kakao, około 3 łyżek stołowych gorącej wody.

Dodatki do przybrania: 50 gr obranych z łupin i zaostrzonych migdałów.

Sposób przyrządzania ciasta: Masło utrzeć na pianę, dodać żółtka i cukier i mieszać wszystko 20 minut. Dodawać stopniowo pozostałe dodatki, a wreszcie pianę z białek. Masę wyłożyć do wysmarowanej tłuszczem formy w kształcie combra sarniego i piec na lekkim ogniu około godziny. Upieczone ciasto oblać lukrem czekoladowym i naszpikować zaostrzonemi migdałami.

Sposób przyrządzania lukru: Cukier miałki utrzeć z kakao i trzema łyżkami gorącej wody, aż powstanie gładka masa.

Przykryć i wstawić w większy rondel, na dnie którego gotuje się bezustannie woda. Wody powinno być stale conajmniej na dwa palce i nie powinna się ani na chwilę przestać gotować. Ostrożnie, aby kipiąc nie nalała się do budyniu gotować 1 — 2 godzin. Na wydaniu polać masłem z bułką albo sosem beszamelowym.

Ciastka z rabarbaru

10 deka masła, 5 deka cukru - pudru, łyżeczkę wódki i tyle mąki, aby się ciasto zagniotło, wyrobić i rozwałkować. Wykroić z tego ciasta ładny prostokąt, z resztek zrobić brzeżek dookoła. Upiec w umiarkowanym piecu na niezbyt rumiany kolor. Osobno ugotować we własnym soku kilo rabarbaru, dodać cukru i skórki cytrynowej do smaku, poddusić aż zacznie gęstnieć. Masą tą smarować kruchy placuszek, posypać siekanemi migdałami, podawać ciepłe lub zimne.

Budyń z rabarbaru

Ugotować rabarbar w maleńkiej ilości wody, przetrzeć przez durszlak. Na szklankę purée gęstości śmietany wsypać tyle tartej bułki, aby masa była pulchna ale niezbyt gęsta, dodać nieco skórki cytrynowej dla zapachu, wbić 3 żółtka, cukru do smaku, pianę z trzech białek i gotować na parze jak budyń szparagowy. Podawać z sokiem, bitą śmietaną, szodonem i t. p.

Szparagi na przekąskę

Ładne grube szparagi przyciąć krótko, mniej więcej na wysokość szklanki, ugotować nie za miękko.

Zdjąć z cytryny skórkę w taki sposób, aby z nieuszkodzonej dały się pokrajać obręcze na centymetr szeroki, nawlec je na kupki z 3 — 4 szparagów i wiązki takie ułożyć na półmiseczku.

Do ćwierci szklanki wody wcisnąć sok z pozostałej cytryny, wsypać nieco soli, nieco cukru i włożyć łyżkę musztardy francuskiej. Wymieszać na gładki sos, którym skropić szparagi.

DOWARKA

Naskutek artykułu o dogotowywaczu, zamieszczonym w n-rze 13 Praktycznej Pani, otrzymaliśmy szereg zapytań o szczegóły, co nas skłoniło do obszerniejszego potraktowania przedmiotu.

Trzeba sobie zdać sprawę, że dogotowywacz nie nadaje się do wszelkich potraw, do niektórych zaś jest, jak się to mówi, „jak stworzony". Umiejętne zastosowanie go wymaga znajomości rzeczy, oraz ułożenia specjalnego jadłospisu. Ponieważ potrawy gotowane długo, a więc oczywiście i potrawy z dogotowywacza nie sprzyjają zachowaniu witamin, ani fermentów, niezbędnych dla normalnego odżywiania, trzeba posiłki uzupełniać dodatkami surowego masła, śmietany, soku z cytryny, kwasu od kiszonej kapusty i t. p., oraz podawaniem osobno sałat i owoców obfitujących w witaminy.

Dogotowywacz piętrowy, t. j. taki, w którym garnki stoją jeden na drugim, ma tę zaletę, że ciepło dolnego garnka zużytkowuje stojący na nim, wymaga jednak specjalnie robionej skrzyni.

Ważną bardzo rzeczą jest takie rozplanowanie zajęć, aby w chwili, gdy potrawę mamy wstawić do dowarki, wszystko już było gotowe i garnki nie były narażone na wystudzenie.

Wszelkie możliwe niedokładności, wynikające ze zniszczenia naturalnego czy wypadku, powinny być zbadane po wyjęciu rondli, tak, aby nazajutrz mogło być wszystko w porządku.

Po usunięciu garnków z dowarki, należy skrzynię zostawić otwartą, jeżeli coś zawilgło, wysuszyć. Na materacyku najlepiej mieć poszewkę, którą można wyprać. Rondelków po umyciu nie wstawiać do skrzynki, ponieważ będą nam potrzebne nazajutrz.

Co się tyczy czasu potrzebnego do gotowania w dowarce, doświadczenie uczy, że jest 2, a nawet 3 razy dłuższy niż przy zwykłem gotowaniu.

Przepisy do dogotowywacza.

Kapuśniak po mazursku.

2 i pół deka cebuli, 3 deka tłuszczu, 25 deka ziemniaków, 30 deka kiszonej kapusty, pół deka kminku, 25 deka kości wędzonych (żeberka), sól, pieprz.

Zrumienić cebulkę na tłuszczu, kartofle obrać, pokrajać drobno, kapustę kiszoną jeżeli bardzo kwaśna wycisnąć, a nawet przepłókać, pokrajać. Kostki wymyć, włożyć do naczynia, które będzie wstawione w dowarkę, zalać wodą, dodać kapustę, kartofle, cebulę, pieprz i w miarę potrzeby sól. Gotować pod przykryciem 10 minut od zagotowania i zamknąć w dowarce na 2 i pół godziny.

Po wyjęciu, wydostać kości, zupę wylać na talerze lub do wazy, podawać z chlebem, grochem i t. p. (według p. Z. Czerny).

Krupnik perłowy.

20 deka jarzyn mieszanych, 25 deka kości, półtora litra wody, 1 deko grzybów suszonych, 10 deka krup perłowych, 3 kartofle pokrajane w kostkę, sól, zielona pietruszka, 3 deka surowego masła.

Jarzyny, kości, grzyby wymyć, jarzyny uszatkować na tarce, krupy wymyć, kartofle pokrajać, włożyć wszystko do garnka, zalać wodą, gotować od chwili zawrzenia 10 min., posolić. Wstawić w dowarkę na 2 i pół godziny. Po wyjęciu wybrać kości, wsypać surową, siekaną pietruszkę i kawałek masła, podawać.

Kto lubi, może dodać śmietanę lub żółtka. (według p. Z. Czerny).

Należy mieć na uwadze jedno, że potrawy w płynie mogą się przy dłuższem staniu rozgotować trochę, suche jednak kasze, ryż, fasola, o ile przy wprawie nie damy im zadużo wilgoci, stać mogą długo bez zmiany jak potrawy, które wstawiamy często do piecyka dla spóźniających się na obiad.

Zupy, jak fasolowa, grochowa, w których nie ma mowy o rozgotowaniu nadmiernem, mogą bezpiecznie stać od 8 rano nawet do samego obiadu bez szkody.

Dogotowywacze

Podczas czytania artykułu p. t. „Dogotowywacz norweski" („Praktyczna Pani" Nr. 2 z 11 stycznia r. b.) nasunęły mi się pewne uwagi, któremi chciałabym się podzielić z czytelniczkami naszego czasopisma.

Sama interesuję się tą kwestją już od dłuższego czasu i wypróbowałam wiele przepisów na zrobienie dogotowywacza (albo t. zw. dowarki).

Ponieważ poprzedniczka moja opisała już zalety tego praktycznego sprzętu niezbędnego, według mnie, w każdym domu, dodam więc tylko od siebie, że gotując na gazie można zaoszczędzić od 30 do 50% zużywanego przeciętnie gazu (tem samem i kosztu), gotując zaś na węglu, mniej więcej do 30%, co również stanowi dość poważną rubrykę w budżecie domowym. Przypuszczam, że cyfry, wyżej przytoczone, same mówią za siebie.

Jeżeli chodzi o smak potraw, to wszystkie kasze i niektóre jarzyny są daleko smaczniejsze po dogotowaniu w dowarce. Ale właśnie ze względu na smak trzeba używać tylko takich materjałów do wypełniania skrzynki, które nie przesiąkają zapachami potraw, ani też same, pod wpływem gorąca, nie zaczynają wydzielać przykrego zapachu.

Dlatego musimy odrzucić wełnę, włóczki, a nawet puch, barchan, wojłok i siano, chociaż te materjały w mniejszym stopniu zatrzymują zapachy, aniżeli wełna.

Miałam materacyki wypchane wyżej wymienionemi materjałami, ale po miesiącu użycia musiałam je wyrzucić.

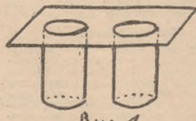
Najlepiej nadaje się do tego celu słoma i wiórki drzewne (t. j. takie, jakich używa się do opakowania szkła). Można również używać papieru.

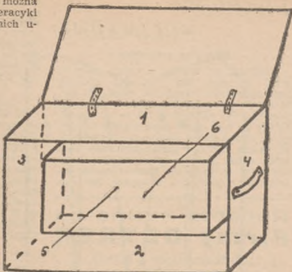
Jeżeli chodzi o samą budowę, to podobne do dogotowywaczy norweskich są niemieckie. Różnica polega na tem, że materjałem wypełniającym skrzynkę są kulki, zrobione z papieru lub wiórki. Pokrycie różni się tem od norweskiego, że szyje się worki z płótna, jak wskazuje załączony rysunek 1), i przytwierdza się je do pokrywy górnej. Rondelki przykrywa się równym materacykiem.

Inny sposób sporządzenia dowarki, jeszcze prostszy, polega na wybiciu lub oklejeniu wszystkich ścianek skrzynki warstwami papieru i wojłoku naprzemian tak, ażeby garnek szczelnie przystawał do materjałów izolujących. Kosztuje to jednak dość drogo, jeżeli w domu niema zbędnego kawałka wojłoku, nadto jest to sposób niezbyt praktyczny, ponieważ zarówno papier, jak i wojłok, po dłuższem użyciu przechodzi zapachem potraw, wtedy zaś trzeba będzie materjały te zmienić.

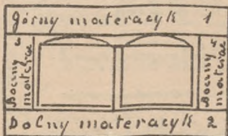
Najbardziej praktyczne i najtrwalsze jest wyłożenie skrzynki materacykami. Po wypróbowaniu wszystkich rodzajów dogotowywaczy, musiałam uznać, że ten sposób ma najwięcej zalet, obok jednej wady: na uszycie materacyków trzeba więcej czasu, niżeli na sporządzenie jakiejkolwiek innej izolacji. Zalety stanowczo jednak przeważają. Po zużyciu się materjału, wypełniającego materacyki, można je rozpruć, wyprać i napełnić świeżą słomą, lub wiórkami. Bez zbyt wielkiego kłopotu utrzymujemy je więc w czystości i bez zapachu.

Do poprzednio omówionych dogotowywaczy wstawiać można rondelki tylko bez rączek; do tego można wstawiać rondelki z trzonkami dowolnej długości, ponieważ zmieszczą się one między materacykami. Tamte — zależnie od rozmiarów — mają ściśle określone miejsca na jeden lub dwa rondelki; do ostatniego można wstawić o jeden więcej, gdy materacyki mocniej przygnieść, albo jeden z nich usunąć.


Rys. 1

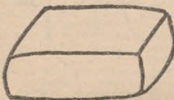


Rys. 2



Rys. 3

Przekrój pionowy (przedni materacyk 5 i tylny materacyk 6 są niewidoczne)


Rys. 4
Materacyk

Co się tyczy czasu zatrzymywania ciepła, dogotowywacz ten dorównywa w zupełności wspomnianym wyżej.

Sposób wykonania wskazują rysunki.

Na rys. 2 widzimy pustą przestrzeń między materacykami, do której wstawia się rondelki.

Rys. 3 przedstawia przekrój pionowy dowarki. Nie widać tylnego materacyka Nr. 6 i przedniego materacyka Nr. 5.

Wreszcie rys. 4 wskazuje sposób wykonania samych materacyków. Do podstawy prostokątnej przyszywa się naokoło pasek, a drugą stronę paska przyszywa się do wierzchu, zostawiając otwór do napchania.

Wymiary materacyków obliczamy jak następuje: Nr. 1 i 2 są jednakowe. Kraje się prostokątny, trochę większy od powierzchni ściany skrzynki tak, ażeby po zaszyciu nie były zamałe i przylegały ściśle do skrzynki. Szerokość paska, jak widać z rys. 3, oblicza się z różnicy pomiędzy wysokością skrzynki i wysokością rondelka wraz z pokrywką (zwykle wystarcza zostawić 15—20 cm dla przeciętnych garnków). Różnicę tę dzielimy przez dwa (dwa materacyki).

Materacyki Nr. 3 i 4 są również jednakowe. Podstawy mają następujące wymiary: długość materacyka równa się szerokości skrzynki; wysokość — rondelka razem z pokrywką. Szerokość paska wynosi połowę różnicy pomiędzy długością skrzynki a szerokością dwóch lub jednego rondelka. Można trochę zostawić wolnego miejsca na papier do obłożenia materacyków (ażeby się nie brudziły i aby bardziej uszczelnić rondelki).

Materacyki Nr. 5 i 6 są znowu jednakowe. Długość podstawy równa się szerokości rondelków, szerokość — wysokości rondelków. Szerokość paska jest połową różnicy pomiędzy szerokością skrzynki a szerokością rondelka.

Robota nie jest zbyt trudna, a trwałość dogotowywacza zapewniona.

U siebie mam wnętrze dowarki wysłane papierem; na papier stawiam rondelki, przykrywam ściereczką, na nią kładę ostatni materacyk (Nr. 1) i dopiero wtedy zamykam skrzynkę.

Skrzynkę z pokrywą można dostać w sklepach spożywczych (kolonjalnych). Ażeby nie kupować zawiasów, można pokrająć stary, bezużyteczny pasek, lub rzemień i według rys. 2 zrobić zawiasy, oraz rączki do skrzynki.

Haczyki do zamykania trzeba wybierać mocne.

Koszt takiej dowarki nie powinien przekrzaczać 3 zł 50 gr, o ile w domu niema nic starego na materacyki (np. prześcieradła, sukni, szlafroka; pamiętajmy jednak, że muszą to być rzeczy płócienne, lub bawełniane). Skrzynka na dwa do trzech rondelków o średnich wymiarach kosztuje około 50 gr; 2½ m kretoniku lub płótna—2 zł 50 gr, słoma lub wiórki—10 gr, haczyki i gwoździki około 40 gr.

Skrzynkę dobrze jest obić warstwą papieru lub ceratą, w celu polepszenia izolacji.

Wykonanie dogotowywacza w domu — jednym z powyższych sposobów — nie zabiera wiele czasu, kosztuje tanio, a korzyści zapewnia duże. W Niemczech, w Szwecji, Norwegji i wielu innych krajach prawie każda gospodyni posiada dogotowywacz. Nie bądźmy więc gorsze od praktycznych cudzoziemek i rzućmy hasło zmodernizowania i ulepszenia sposobu gotowania smacznego i oszczędnego!

Inż. G. J. — G.
(Warszawa).

TELEFON OD „PRAKTYCZNEJ PANI"

Hallo! Hallo!

Przypominamy paniom, że wiórki kwasji (Quassia) są doskonałym środkiem przeciw muchom, pasorzytom roślin i nawet molom Na 10 deka wiórków nalać trzy szklanki wody i dać namoknąć do drugiego dnia, następnie gotować powoli 40 minut, dać postać kilka godzin, scedzić. W miarę gotowania przylewać na tyle wody, aby w rezultacie otrzymać 3 szklanki płynu. Jeżeli potrzebujemy trucizny na muchy, nie potrzeba nawet płynu scedzić, ale wraz z wiórkami kłaść po trochu na spodeczki, mocno ocukrzyć i ustawić w miejscu, gdzie się muchy kręcą. Quassia ma tę zaletę, że muchy padłe nie są trujące dla drobiu.

Wiszące na ścianie kilimy spryskać mocno kwasją po obu stronach.

Jako środek przeciw mszycom bierze się szklankę powyższego naparu i dwa litry wody, w której rozpuszczone było 3 — 4 deka szarego mydła.

Pozostałe wiórki można jeszcze raz namoczyć, wygotować w małej ilości wody i ocukrzone używać na muchy.

Hallo! Hallo!

Żeby bielizna była biała, należy ją zamoczyć na noc w chłodnej wodzie z amonjakiem, dolewając na sporą wannę 200 — 250 gramów, zależnie od ilości bielizny.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dn. 17 V.-23 V. 36 r.

NIEDZIELA 17. V.

9.00 — Audycja poranna
10.30 — Transmisja nabożeństwa
12.05 — Oratorjum „Syn marnotrawny" — Opieńskiego
13.10 — Fragment z Komedji Zablockiego „Sarmatyzm"
13.30 — Koncert Kapeli Ludowej
14.00 — Himera z Notre Dame
14.20 — Hiszpańskie nastroje (muzyka)
15.00 — Godzina rolnika
16.00 — Chwilka pytań
16.15 — Muzyka
17.40 — Migawka regjonalna „Pierwszy szofer lwowski"
18.00 — Recital skrzypcowy
18.30 — Śmierć papieru — słuchowisko
20.00 — Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej
20.45 — Odczytanie pism Józefa Piłsudskiego
21.10 — Na Wesołej Lwowskiej Fali
21.55 — Fragment dorocznego marszu „Sulejówek - Belweder"

PONIEDZIAŁEK 18.V.

6.30 — Audycja poranna
12.15 — Pielęgnacja okopowych — pogadanka
12.25 — Koncert południowy
16.00 — Lekcja języka niemieckiego
16.15 — Trio salonowe P. R.
16.45 — Wytrzymałość — skecz
17.00 — Walka z nieszczęśliwemi wypadkami — pogadanka
17.15 — Minuta poezji
17.20 — Recital Marji Rońskiej
17.50 — Azbest — pogadanka
18.00 — Sonata na skrzypce i fortepian J. Wertheima
18.30 — Listy od dzieci
19.35 — Wiadomości sportowe
20.00 — Audycja żołnierska
20.30 — Pieśni towarzyskie staroszlacheckie
21.00 — Muzyka lekka
21.30 — Hreczkosiej na Parnasie — wieczór literacki
22.00 — Koncert poświęcony twórczości Emila Młynarskiego
23.05 — Muzyka

WTOREK 19.V.

6.30 — Audycja poranna
12.15 — Audycja dla szkół
12.30 — Koncert południowy
16.15 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem M. Mierzejewskiego
16.50 — Cała Polska śpiewa
17.05 — Odczyt „Marynarka Wojenna i Flota Handlowa"
17.20 — Adam Aston śpiewa piosenki
18.00 — Kwartet smyczkowy A-Dur Schumanna
18.30 — Współczesna liryka miłosna — kwadrans poetycki
20.00 — Monolog
20.10 — „Na wesoło" gra orkiestra kameralna
12.15 — Fragmenty z opery Cl. Debussy'ego „Pelas i Melisande"
22.00 — Pieśni wiosenne
22.30 — Muzyka taneczna

Prosimy najuprzejmiej nasze CZYTELNICZKI aby w wypadku niemożności nabycia naszego pisma w którym z kiosków, zechciały nas o tem powiadomić z dokładnem oznaczeniem czasu i miejsca, w którem się to zdarzyło.

ŚRODA 20.V.

6.30 — Audycja poranna
12.15 — Gdzie się kształcić — pogadanka dla kobiet
12.30 — Koncert południowy
16.00 — Rozmowa majsterklepki z Lepigliną
16.20 — Pieśni ludowe
17.00 — Dyskutujmy — „O pracy społecznej"
17.20 — Recital skrzypcowy Szymona Bakmana
17.50 — Książka i wiedza
18.00 — Piosenki z dawnych lat
19.25 — Pielęgnacja roślin warzywnych
19.35 — Wiadomości sportowe
20.00 — Muzyka lekka
21.00 — Koncert chopinowski
21.30 — „Pisarze zmieńcie świat" — dyskusja
21.55 — Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej
22.25 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 21.V.

9.00 — Audycja poranna
10.00 — Nabożeństwo z kościoła Szkoły Podchorążych Piechoty
12.15 — Koncert z udziałem Fr. Platówny — w przerwie fragm. słuchowiskowy
14.00 — „Legjon Mickiewicza we Włoszech" — fragment z powieści Szpotańskiego
15.00 — Godzina rolnika
16.15 — Wiązanka melodyj rewjowych i filmowych
16.45 — Cała Polska śpiewa
17.00 — Odczyt wojskowy
18.30 — „Zgadnij kto gra i śpiewa?" —
17.15 — Wesoły Wiedeń — koncert rozwiązanie zagadki
19.55 — Wiadomości sportowe lokalne
20.00 — „Wśród tańca i śpiewu" — reportaż muzyczny
21.00 — Premjera komedji A. Fredry „Koncert"
21.35 — Nasze pieśni
22.15 — Kwartet smyczkowy d-moll pp. 1 Antoniego Moniuszki
22.50 — „Jak za dawnych lat" — koncert

PIĄTEK 22.V.

6.30 — Audycja poranna
12.40 — Muzyka salonowa
15.30 — „W pół godziny przez Europę" — płyty
16.15 — Koncert
16.45 — „Dzieje i przygody Krzysztofa Koba" — audycja dla dzieci
17.00 — Odczyt z cyklu „Skarby Polski"
17.20 — Recital fortepianowy Kazimierza Kranca
18.00 — Chór Juranda
19.35 — Wiadomości sportowe
20.00 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej
22.50 — Muzyka taneczna z Cafe Clubu

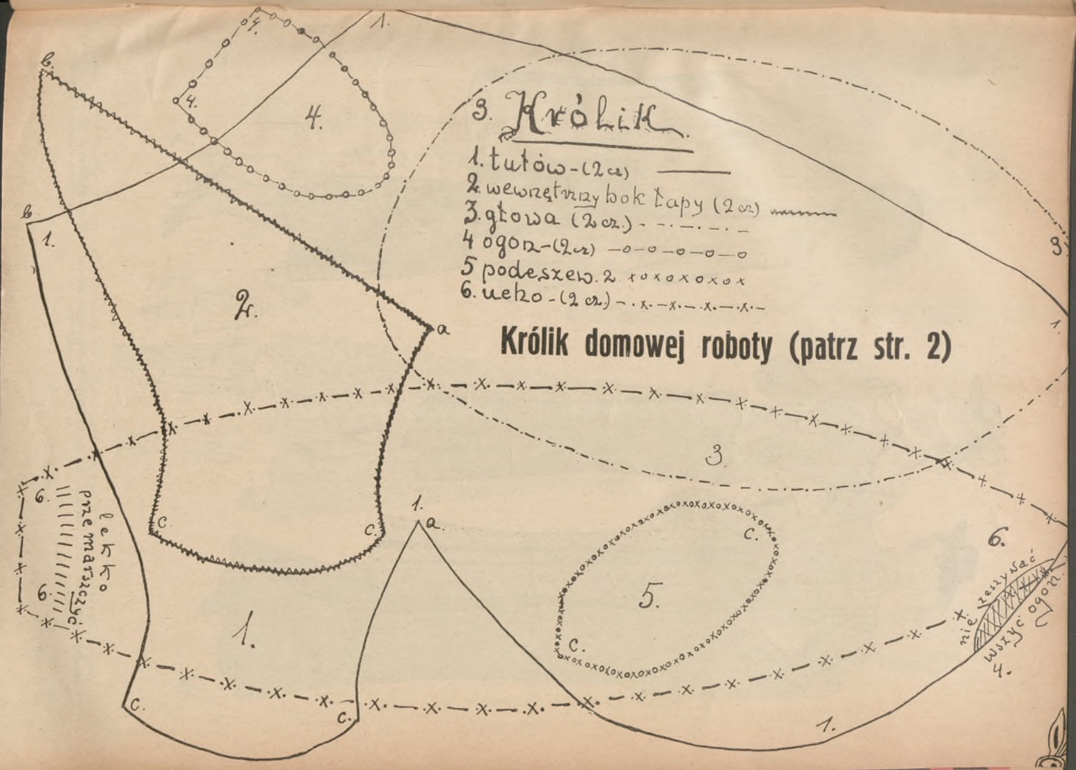
SOBOTA 23.V.

6.30 — Audycja poranna
12.25 — Koncert
15.30 — Orkiestra mandolinistów
16.15 — Konik polny i mrówki — audycja dla dzieci
16.45 — Cała Polska śpiewa
17.00 — Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry
18.00 — Odczyt z cyklu „Mówimy o prowincji"
18.10 — Koncert solistów
19.40 — Wiadomości sportowe
20.00 — Muzyka lekka
21.00 — Polska wiosna — audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 — „Wesoła Syrena"
22.00 — Koncert z udziałem St. Tawroszewicza (skrzypce)
23.05 — „Od walca do rumby" — płyty

TANIE FORMY BIBUŁKOWE. Administracja „Praktycznej Pani" wysyła na zamówienie, po otrzymaniu należytości i na koszty przesyłki kwoty 30 gr., formy bibułkowe wszystkich modeli, umieszczonych w tygodniku. Ceny wykroi są następujące: bluzka, kamizelka, bielizna, spódnica, garderoba dziecięca — po 1 zł.; suknia, pyjama, szlafrok, kostjum, płaszcz — po 1 zł. 50 gr. Celem zaoszczędzenia kosztów przesyłki pieniędzy i zamówienia, radzimy pieniądze przesłać pocztowym przekazem rozrachunkowym (w kolorze niebieskim, do nabycia w każdym Urzędzie Pocztowym w cenie 1 gr.). Na odwrocie przekazu umieścić zamówienie z podaniem numeru modelu z literą, np. 306 p. p., 308 p. p. i t. d., oraz jednej z następujących wielkości, dostosowanej do własnej figury:

I.	GORS (połowa) 44 cm.	— BIODRA 50 cm.	—DŁUGOŚĆ 118 cm.
II.	„ „ 48 „	„ 52 „	„ 122 „
III.	„ „ 50 „	„ 60 „	„ 122 „

Przekazy rozrachunkowe adresować: Administracja „Praktycznej Pani", Warszawa, Solec 87.



Królik domowej roboty (patrz str. 2)



611 pp. Angielskie palto z przerabianej wełny.

612 pp. Elegancki kostjum. Żakiet kolorowy z białym kołnierzem.

613 pp. Elegancka peleryna w odcieniu spódnicy, bluzeczka w kratę.



614 pp. Wieczorowa suknia z crépe - mat z kolorowem bolerkiem.

615 pp. Taftowa suknia w kratę, przybrana zakładkami.

616 pp. Elegancka czarna suknia łączona z kolorową żorżetą.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



617 pp. Elegancki komplet w grochy.

618 pp. Spacerowa suknia z marocain'u przybrana plisowaniem.

619 pp. Skromny, spacerowy komplecik ze sztucznego, deseniowego jedwabiu.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa.
Druk i Klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Wzór na makatkę z flory lub grubego jedwabiu.

Koloru piaskowego
liście i gałązki zielone.
kwiaty. różowe w trzech cieniach
ścieg: cieniowany (malarski) i pocztowy.

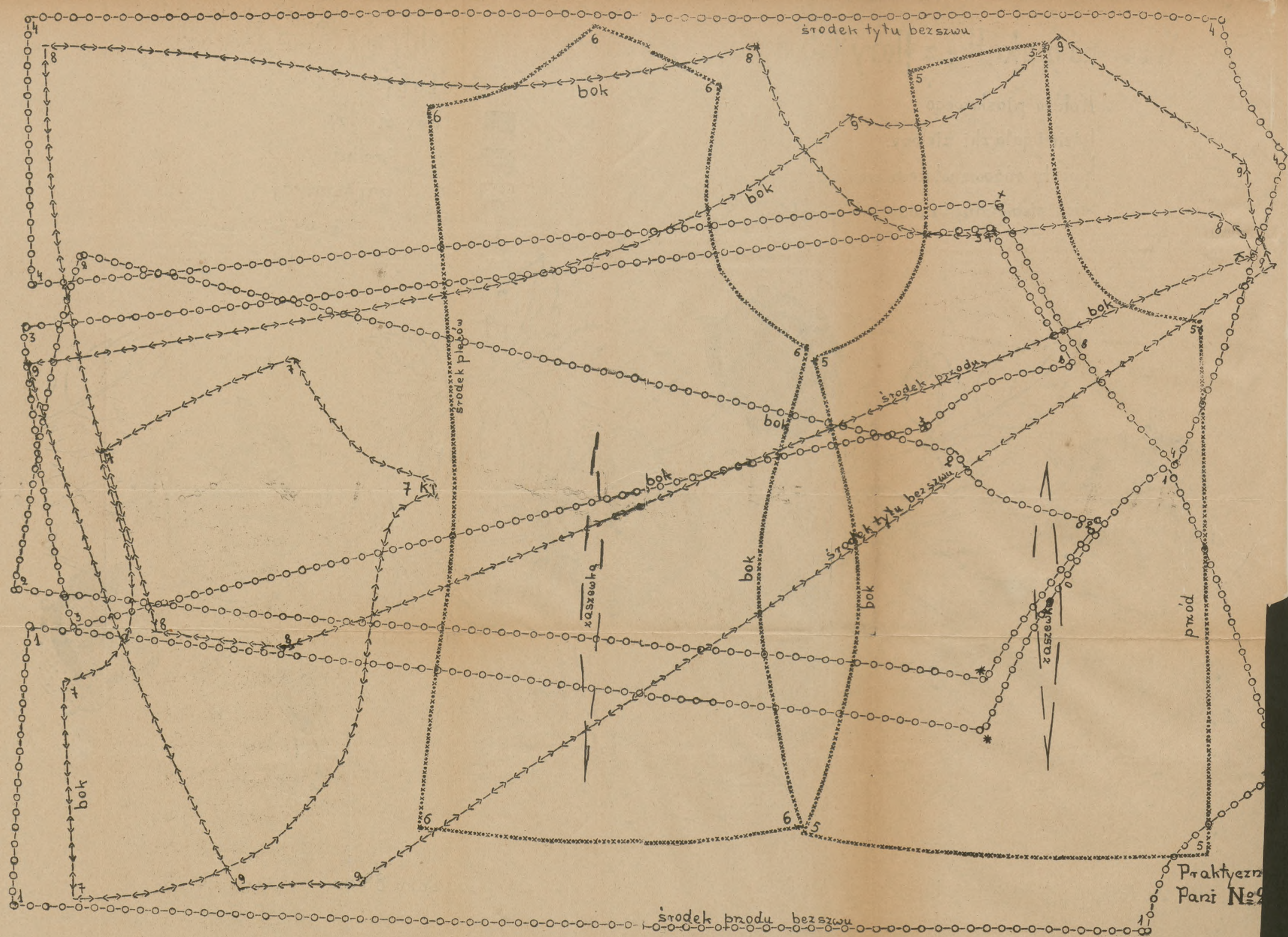
Kolory:

- różowy ciemny
- » średni
- » najjaśniejszy



Od A do linji przerywanej bukiet powtórzyć 2 razy.

długość szlaku 88 cm


środek tyłu bez szwu
bok
bok
środek pleców
środek przodu
bok
bok
środek tyłu bez szwu
zaszewka
zaszewka
bok
bok
przód
bok
środek przodu bez szwu
Praktyczn
Pani №